

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1232-5678



Nr 02 (258) Rok XXII
LUTY 2015

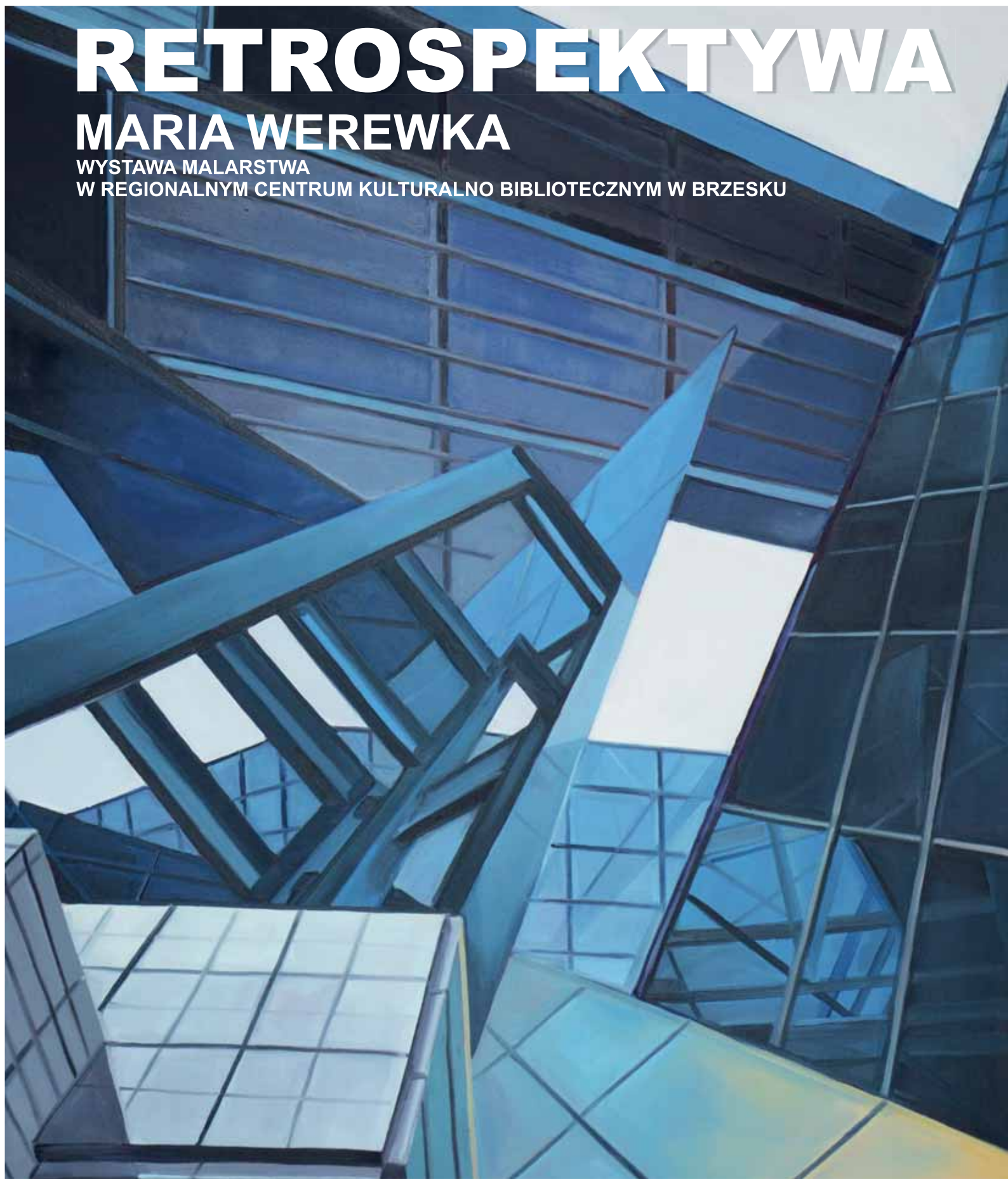
CENA 3,00 zł
w tym 5% VAT

RETROSPEKTYWA

MARIA WEREWKA

WYSTAWA MALARSTWA

W REGIONALNYM CENTRUM KULTURALNO BIBLIOTECZNYM W BRZESKU



Jubileusz Miejskiej Orkiestry Dętej

W niedzielę 18 stycznia odbyły się uroczystości związane z jubileuszem stulecia Miejskiej Orkiestry Dętej. W kościele pw. św. Jakuba Ap. i NMP Matki Kościoła odprawiona została msza św. w intencji założycieli, obecnych oraz zmarłych muzyków Orkiestry. Po mszy św. w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym odbył koncert galowy, który zgromadził tłumy mieszkańców, zaproszonych gości, byłych i obecnych członków Orkiestry, ich rodziny i znajomych. W uroczystej gali wzięli udział m.in. burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Ewa Chmielarz, starosta powiatu Andrzej Potępa, dyrektor Browaru Okocim Michał Napieracz, dyrektor SP ZOZ i radna sejmiku małopolskiego Józefa Szczurek Żelazko, byli prezesi Browaru Okocim Mieczysław Mietła i Tadeusz Mardoń, były dyrektor Browaru Stanisław Ciuba, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Małgorzata Cuber, dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej Maria Marek, radni miejscy oraz księża z miejscowych parafii. List gratulacyjny nadesłany przez marszałka województwa małopolskiego Marka Sowę odczytała Józefa Szczurek Żelazko.

Główną atrakcją jubileuszowego spotkania był noworoczny koncert galowy w wykonaniu brzeskiej Orkiestry, która od ponad stu lat swoją wspaniałą grą uświetnia wszystkie imprezy i wydarzenia w Brzesku i okolicach. Wszyscy, którzy przybyli tego dnia, aby świętować razem z orkiestrą mogli także obejrzeć prezentację multimedialną dokumentującą najważniejsze wydarzenia z życia Jubilatki. Przed publicznością wystąpili także tancerze: Krystian Czesak i Marta Zambrowska. Śpiewała Katarzyna Szlachta.

Jubileusz stał się okazją do podziękowań, składania życzeń i wręczenia nagród. Za działalność artystyczną w szeregach Miejskiej Orkiestry Dętej, która przez wiele



długich lat obecna jest w życiu kulturalnym i społecznym całej gminy, medale z rąk burmistrza otrzymali: kapelmistrz Wiesław Porwisz, Marek Białka, Wiesław Brożek, Arkadiusz Brzeziński, Mirosław Ciemięga, Jacek Ciemięga, Łukasz Dudek, Jerzy Dzieński, Robert Igielski, Mariusz Karaś, Edward Karwala, Piotr Kołodziej, Krzysztof Koniarz, Daniel Kopeć, Edward Krzyżanowski, Michał Loranty, Marta Musiał, Stanisław Porwisz, Mariusz Potępa, Stanisław Przepiórka, Tadeusz Put, Andrzej Pyrdek, Jan Rozmus, Hubert Skirło, Kamil Słupski, Kamil Staszak, Stanisław Stelmach, Paweł Strzesak, Paulina Szczepanik, Grzegorz Woźniak, Tomasz Zięć, Roman Pierzchała, Jerzy Kwaśniak, Michał Błoński, Tadeusz Kawa, Mateusz Wojciechowski, Czesław Sroka, Przemysław Paprta.

Medalami uhonorowani zostali także byli członkowie Orkiestry Dętej: Edward Put, Antoni Ropek, Zbigniew Brożek, Zbigniew Gdowski, Zygmunt Gołąb, Stanisław Reczek, Jacek Put,

Wiesław Pukal, Eugeniusz Oćwieja, Józef Bałut. Podczas uroczystej gali docenione zostały także osoby, które wspierały i wspierają działalność Orkiestry. Medale otrzymali: Grzegorz Wawryka, Mieczysław Mietła, Tadeusz Mardoń, Stanisław Ciuba, Anna Capik, Michał Napieracz, Lech Pikula, Bogusław Tolarz, Jan Musiał, Małgorzata Cuber, Jerzy Wyczesany, Krzysztof Bigaj. Okolicznościowy medal i list z podziękowaniami dla radnych odebrała wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Brzesku Ewa Chmielarz. Burmistrz wręczył statuetki Wiesławowi Porwiszowi i muzykom grającym w Orkiestrze dłużej niż 15 lat. Miłym akcentem niedzielnego spotkania było wręczenie instrumentów muzycznych zakupionych przez Browar Okocim. Orkiestra otrzymała nowy puzon, saksofon tenorowy i saksofon altowy. Sponsorami jubileuszowych uroczystości byli: Browar Okocim, Wiesław Pukal i Stanisław Ciuba. **red.**

fot. J. Basista kolor

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku; www.mok.brzesko.pl. **Dyżury w redakcji:** pn.-pt. w godz. 8.00 -15.00.

Redaguje zespół: Małgorzata Cuber – redaktor naczelna, Beata Kądziołka – sekretarz redakcji

Jerzy Wyczesany, Ewelina Stępień, Konrad Wójcik, współpraca: Katarzyna Pacewicz-Pyrek, Bogumiła Put, Jacek Filip.

Adres: 32-800 Brzesko, Plac Targowy 10, pok. 12, tel. (14) 68 49 664, e-mail: redakcja.bim@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery do nabycia w redakcji. © **Wszelkie prawa zastrzeżone. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Skład i druk: Drukarnia Printgraph B. Mastek, ul. Mickiewicza 19, 32-800 Brzesko, tel. 14 66 307 50, www.printgraph.pl

Budżet oparty na kompromisie

Drugi rok z rzędu budżet gminy Brzesko został uchwalony jednogłośnie. Zanim jego projekt trafił pod obrady Rady Miejskiej, został dokładnie „prześwietlony” podczas posiedzeń poszczególnych komisji problemowych i – co bardzo ważne – zyskał pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej. Zdaniem większości radnych przy projektowaniu tegorocznego budżetu osiągnięty został kompromis, czyli zgłaszane wcześniej propozycje uwzględniono w proporcjach mogących zadowolić mieszkańców całej gminy. Realnie też oceniono możliwość jego pełnego zrealizowania.

Dochody ustalone zostały w wysokości 101 938 000 złotych. Lwią część wydatków, bo aż 50,5 miliona złotych pochłonie oświata. To już od wielu lat najpoważniejsze obciążenie finansowe dla każdej gminy w Polsce, bo norma stało się już, że rządowe

subwencje nie pokrywają w pełni rzeczywistych kosztów funkcjonowania placówek oświatowych każdego szczebla. 10,8 mln złotych kosztować będzie administracja. Na inwestycje gmina przewiduje wydać 8,7 miliona złotych, z czego najwięcej, bo 5,7 mln złotych przeznaczone zostanie na budowę i modernizację dróg i chodników. Część wydatków związana będzie z partycypacją w drogowych inwestycjach prowadzonych przez województwo i powiat. Jednak najwięcej pieniędzy (2 609 000 zł) wydanych zostanie na poprawę stanu gminnych dróg. Spore wydatki związane są także z opieką społeczną, którą gmina dofinansuje w wysokości 11,7 mln złotych, głównie na wypłatę zasiłków rodzinnych. 5,6 mln złotych wyda gmina na ochronę środowiska, w tym między innymi 155 tysięcy złotych na prace melioracyjne. Na rozbudowę infrastruktury sportowej przeznaczono w budżecie 3,7 mln złotych,

z czego blisko 2 miliony na budowę hali sportowo-widowiskowej przy Szkole Podstawowej nr 3 w Brzesku. Miejski Ośrodek Kultury oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna otrzymały łącznie z budżetowego tortu 2,8 mln złotych. 655 tysięcy złotych zadysponowano na ochronę zdrowia, głównie na profilaktyczne działania w zakresie zwalczania alkoholizmu i narkomanii. Strażacy ochotnicy otrzymali do podziału 235 tysięcy złotych. To tylko niektóre zapisy z tegorocznego budżetu.

Jeśli chodzi o gminne inwestycje, to wyjściowa kwota (8,7 mln zł) może ulec zwiększeniu, bowiem całkiem realne jest pozyskanie środków zewnętrznych, o które gmina stara się także w tym roku. Do dyspozycji pozostaje wciąż tzw. rezerwa budżetowa. Pozytywne jest również to, że według prognoz zadłużenie gminy zmniejszy się w tym roku o 2,5 miliona złotych.

EMIL

Interpelacje i zapytania

Bezpieczeństwo mieszkańców i problemy komunikacyjne to główne tematy poruszane przez radnych w interpelacjach składanych przez radnych podczas sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 30 stycznia br. Pojawiła się też propozycja powołania do życia Rady Seniorów Miasta i Gminy Brzesko.

Taką propozycję złożyła w imieniu radnych Wspólnoty Samorządowej **Maria Kądziołka**, która wysunęła wniosek o przygotowanie projektu uchwały w sprawie utworzenia takiej rady. Zdaniem wnioskodawczyni będzie to zbawienny wpływ na integrację ludzi w zaawansowanym wieku, którzy będą mieli też okazję w większym stopniu zainteresować władze samorządowe problemami tej grupy wiekowej. Pomysł na pewno wart rozpatrzenia, a nawet wdrożenia go w życie. Pozostaje tylko pytanie, czy taka Rada Seniorów nie podzieli w przyszłości losu Młodzieżowej Rady Gminy, która została też swego czasu utworzona, a dziś nikt nic o niej nie wie.

W trosce o bezpieczeństwo

Czy Urząd Miejski zakupi automatyczny defibrylator, który mógłby być używany w nagłych wypadkach? Jest to niewątpliwie bardzo przydatne urządzenie, jeśli zważyć, że w Europie nagłe zatrzymanie krążenia jest główną przyczyną śmierci. W takich przypadkach defibrylator zewnętrzny może niejednokrotnie uratować życie. Zaletą tego przyrządu jest fakt, że dzięki pewnym funkcjom prawidłowo użyć go może nawet osoba nieprzeszkolona w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Interpelację w sprawie zakupu defibrylatora złożył **Krzysztof Bogusz**. Jeśli jego propozycja trafi na podatny grunt, to z kasy miejskiej trzeba będzie wypuścić minimum 7,5 tysiąca złotych.

Głos w pewnym sensie dotyczący bezpieczeństwa zabrała także **Maria Kucia**, która wskazała na potrzebę wybudowania parkingu i placu zabaw dla dzieci mieszkańców ulic 19 Stycznia i 11 Listopada w Brzesku. Przy obu ulicach mieszka aktualnie wiele młodych małżeństw, których dzieci najczęściej bawią się na jezdni, a to stanowi duże zagrożenie. Najbliższe place zabaw znajdują się na

Zielonce lub w Ogródku Jordanowskim. Radna wniosowała również o zwiększenie liczby oświetleniowych punktów przy ulicy Brzegowej, którą przechodzą uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, często po zapadnięciu zmroku.

Skoro mowa o prądzie, to nie sposób pominąć wniosek **Katarzyny Pacewicz-Pyrek**, która obawia się o bezpieczeństwo mieszkańców przechodzących ulicami osiedla Brzezowieckiego. Jest tam kilka słupów energetycznych, które są w takim stanie, iż gotowe są runąć na ziemię nawet pod wpływem niezbyt porywistego wiatru.

Innego rodzaju problemy mają mieszkańcy Mokrzyk, na co zwróciła uwagę **Ewa Chmielarz**. Jej zdaniem przy ulicy Gajowej od strony Leśnej powinien stanąć znak drogowy ograniczający tonaż przejeżdżających tamtędy pojazdów. Radna chętnie widziałaby tam częstsze wizyty policyjnych patroli.

O potrzebie postawienia znaków drogowych mówił też **Piotr Wyczęsany**, który w imieniu mieszkańców Buczka przedłożył wniosek o usytuowanie przy granicy tej miejscowości (ulica

Okulicka) znaku ostrzegawczego „obszar zabudowany”, a w sąsiedztwie miejscowej szkoły podstawowej znaku „Kierowco, zwolnij!”.

Adam Smołucha poruszył temat niewiele może mający wspólnego z bezpieczeństwem, ale związany ze znakami. Otóż zauważył, że kiedy wjeżdża się do miasta z autostrady ulicą Leśną, trudno zorientować się kierowcy, że znalazł się już w Brzesku, bo nie ma w tym miejscu żadnej tablicy informującej o tym fakcie.

Kultura i (niekoniecznie) sztuka

W ten sposób dotarliśmy do tematu promocji, w którym specjalizuje się **Krzysztof Bogusz**. Tym razem radny zapytał, na jakim etapie znaj-

dają się przygotowania do uruchomienia zapowiadanego już od pewnego czasu Muzeum Ziemi Brzeskiej. Zasugerował też, że gmina mogłaby wesprzeć działalność Izby Regionalnej w Jadownikach. Powrócił też do swojej interpelacji sprzed miesiąca, kiedy to podpowiadał radnym, że sesje mogłyby być transmitowane poprzez internet. Tym razem jednak rozszerzył swój pomysł o transmisję wideo.

W Jadownikach stoi budynek, którego połowa jest własnością gminy. Ta połowa prezentuje się w miarę estetycznie, gorzej jest z drugą połową, w której kiedyś mieścił się oddział poczty. Na to zwrócił uwagę

Jarosław Sorys, który wnioskował też o doposażenie jadownickiego Domu Ludowego w sprzęt AGD.

O kulturze (w pewnym sensie) mówił również **Bogusław Babicz**, który poruszył kwestię kierowców zatrzymujących się u zbiegu ulic Gajowej i Leśnej, przy wjeździe do firmy Rabek. Kierowcy zatrzymują się tam na ogół w celu załatwienia nagłych potrzeb fizjologicznych. Być może kwestię nieobyczajnych zachowań załatwiłby przenośny sanitariat.

To tylko niektóre z interpelacji i zapytań, które padły podczas styczniowej sesji Rady Miejskiej.

PRUD

Rewanże i niespodzianki

Po wyborach sołtysów

Do 8 lutego w siedmiu wioskach gminy Brzesko przeprowadzono wybory sołtysów na nową kadencję 2014-2018. W kilku miejscowościach doszło do rewanżowych potyczek pomiędzy niedawnymi kandydatami na radnych. Zano-towano też kilka niespodzianek.

Po raz drugi w odstępie zaledwie dwóch miesięcy w Buczu w walce wyborczej zmierzyli się ze sobą Stanisław Milewski i Piotr Wyczęsany. W listopadzie, kiedy stawką był mandat radnego górą był Wyczęsany, którego poparło 272 wyborców (o 19 więcej niż Milewskiego). Równie wyrównany był pojedynek obu panów o fotel sołtysa. Tym razem Stanisław Milewski wyprzedził swojego konkurenta o 3 głosy (otrzymał poparcie 97 osób). W „eterze” i lokalnej prasie pojawiły się wprawdzie głosy, jakoby podczas wyborów doszło do pewnych proceduralnych nieprawidłowości, to jednak mieszkańcy powinni w takim podziale funkcji dostrzegać cechy pozytywne. Dzięki temu mają bowiem dwóch przedstawicieli reprezentujących Bucze na zewnątrz, a przecież wydaje się być pewnikiem, że obu tym reprezentantom leży na sercu przede wszystkim dobro ich miejscowości.

Ciekawie było w Jadownikach. O stanowisko sołtysa ubiegali się tutaj Jerzy Gawiak i Jarosław Sorys. Obaj kandydaci w listopadowych wyborach samorządowych wywalczyli mandaty radnych. Wtedy jednak „nie wchodzili sobie w drogę”, bo kandydowali w różnych okręgach. Faworytem wydawał się być Jarosław Sorys i tak

się w rzeczywistości stało. Kandydat Prawa i Sprawiedliwości otrzymał 260 głosów, a jego kontrkandydat 150. Do Rady Sołeckiej weszli Jadwiga Dadej, Maria Rojkowicz, Michał Krzywda, Wiesław Piasecki, Lech Pikuła, Maciej Podobniński, Zbigniew Serwatka, Bartłomiej Turlej.

Do nieoczekiwanej sytuacji doszło w Porębie Spytkowskiej, a przebieg wyborów zaskoczył nawet samego ich zwycięzcę. Wobec rezygnacji Stanisława Góry z zajmowanego dotychczas stanowiska zgłoszony został tylko jeden kandydat, niespełna 19-letni Jan Kurek, uczeń maturalnej klasy brzeskiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Podczas głosowania poparła go zdecydowana większość uczestników zebrania. Niewykluczone, że jest to najmłodszy sołtys w historii Polski.

- Wybrałem się na zebranie z myślą o kandydowaniu tylko do rady Sołeckiej. Chciałem też poruszyć kilka tematów dotyczących ludzi młodych – mówił już po wyborach nowy Sołtys Poręby Spytkowskiej, który jednak nie boi się poważnych wyzwań i zapowiada, że będzie jak najlepiej wywiązywać się z powierzonych mu obowiązków.

Również w Sterkowcu dotychczasowy sołtys, sprawujący tę funkcję przez dwie kadencje Józef Witek, zrezygnował z udziału w wyborach, dając szansę innym. Uczestnicy zebrania mieli do wyboru trzy kandydatury – Doroty Karaś, Renaty Pabian i Zofii Słoniny. Wydawało się, że faworytką będzie ta pierwsza, bo tylko ona z tej trójki zasiadała w Ra-

dzie Sołeckiej poprzedniej kadencji. Ostatecznie otrzymała 54 głosy. Za mało, bowiem wyprzedziła ją z 78 głosami Zofia Słonina, która przynajmniej przez najbliższe cztery lata będzie sołtysiem Sterkowca. Na Renatę Pabian głosowało 31 osób. Skład nowej Rady Sołeckiej tworzą Bożena Iwaniec, Dorota Karaś, Maria Paprocka, Krzysztof Bogusz, Bronisław Góra, Piotr Lach, Piotr Przybyło, Jan Tomaszkiwicz, Marian Zalewski.

Bez niespodzianek przebiegły wybory w Szczepanowie. Dotychczasowa sołtys Anna Lubowiecka nie miała żadnego konkurenta, toteż jej reelekcja była zwykłą formalnością.

Bardzo wyrównaną walkę stoczyli kandydaci na sołtysów Jasienia i Okocimia – w obu miejscowościach o końcowym wyniku decydowała różnica dwóch głosów. W Jasieniu dotychczasowy sołtys Leszek Klimek uzyskał 82 głosy, podczas gdy jego konkurent Jan Grozień – 80. Rezultat zgola zaskakujący, bowiem w wyborach do Rady Miejskiej przewaga Klimka nad Grozieniem była zdecydowanie wyższa i wynosiła blisko 200 głosów. Do niespodzianki doszło w Okocimiu. Wprawdzie tutaj sołtys nadal nazywa się Zydrzeń, ale na imię ma ... Dorota. Nową sołtyską poparło 54 wyborców, Wit Zydrzeń otrzymał 52 głosy

Wyniki wyborów sołtysów Mokrzyck i Wokowic odbywających się 15 lutego, podamy w marcowym numerze. Wówczas też opublikujemy kompletne składy wszystkich rad sołeckich.

PRUD

Czy jest pomysł na MPK?

Od kilku lat co jakiś czas radni próbują zmierzyć się z problemem nierentownego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Temat rozpatrywany był także podczas styczniowej sesji. W trakcie dyskusji padło kilka pomysłów mających uzdrowić sytuację firmy. Okazuje się jednak, że do znalezienia złotego środka jeszcze daleka droga.

Spada liczba pasażerów korzystających z usług brzeskiego MPK. Obrazowo przedstawia to przygotowane przez prezesa Krzysztofa Gawora zestawienie dotyczące średniej liczby pasażerów z dziesięciu kolejnych dni w styczniu bieżącego roku. Ogółem na wszystkich ośmiu liniach obsługiwanych przez MPK było ich 1109, podczas gdy w styczniu 2012 roku notowano ich 1336. Oznacza to spadek o 18 procent. Tylko na linii nr 9 do Komendy Powiatowej Policji zanotowano wzrost liczby pasażerów (nawet o 100 procent), ale mowa tutaj raptem o 20 pasażerach.

W 2014 roku sprzedano 204 071 jednorazowych biletów, to jest o 43 605 biletów mniej, niż w 2012 roku. Podobnie jest ze sprzedażą miesięcznych biletów – w 2014 roku sprzedano ich 209, podczas gdy w 2012 roku 241. W związku z tym wpływy ze sprzedaży biletów w porównaniu z 2012 rokiem spadły o 63 650 złotych i wyniosły 322 929 złotych. Obniżyły się też przychody z tytułu przewozów młodzieży szkolnej.

- Wszelkie zmiany w ilości i wartości sprzedaży biletów są skutkiem preferencji i wyborów pasażerów. W sytuacji, gdy średnio na trzech mieszkańców gminy przypadają już dwa samochody, trudno oczekiwać, że zainteresowanie komunikacją zbiorową będzie utrzymywać się na choćby podobnym poziomie – tłumaczy Krzysztof Gawor.

Jeśli chodzi o przewozy szkolne, to wobec zwiększającej się konkurencji MPK zmuszone jest obniżyć ceny za tę usługę. Prezes zapewnia jednak, że obowiązująca obecnie stawka nadal gwarantuje rentowność w tym przedsięwzięciu. Krzysztof Gawor widzi jednak zagrożenie – rosnące koszty działalności mogą spowodować, że składane przez prywatnych przewoźników oferty na świadczenie tej usługi mogą stać się dla gminy

atrakcyjniejsze, a to może skutkować utratą pracy dla niektórych osób, które w firmie zajmują się tym właśnie zadaniem.

51,5 procent ogólnych kosztów działalności stanowią płace pracowników, dalsze 21 procent związane jest ze zużyciem paliwa. Średnia płaca brutto w 2014 roku wyniosła 2 326 złotych.

We wrześniu 2013 roku MPK wprowadziło ograniczony rozkład jazdy, a to spowodowało zmniejszenie liczby tak zwanych wozokilometrów. W ubiegłym roku gminna dotacja na działalność firmy wyniosła 795 tysięcy złotych. Optymistyczny może być fakt, że od dwóch lat straty ponoszone przez spółkę są niższe niż wysokość dotacji (w poprzednich latach było odwrotnie). Prezes Gawor chwali się również tym, że po wprowadzeniu przez niego nowego systemu wynagradzania, uwzględniającego dodatki za paliwowe oszczędności, prawie przestał istnieć problem przepałów.

Uruchamiać nowe linie?

Temat MPK był szeroko dyskutowany podczas styczniowej sesji rady Miejskiej. Radni próbowali podsuwać prezesowi pomysły na to, jak uzdrowić sytuację w spółce. Okazało się, że nie jest to łatwe.

- Czy analizował pan rejony w naszej gminie, do których aktualnie autobusy nie docierają? Na przykład osiedle Kołłątaja, gdzie mieszka sporo osób? A może uruchomić linię do cmentarza komunalnego? - pytała Ewa Chmielarz.

Prezes Gawor w odpowiedzi na to pytanie nie pozostawił złudzeń. Przypomniał, że swego czasu 40 mieszkańców ulicy Browarnej podpisało się pod wnioskiem o uruchomienie linii w kierunku cmentarza komunalnego. Gdy postulat został spełniony, okazało się, że autobusem jeździło naraz od dwóch do sześciu osób. Podobnie byłoby, gdyby na wniosek tych samych mieszkańców zwiększono częstotliwość kursów w niedziele i święta. Faktem jest, że jeszcze 12 lat temu z Browarnej w kierunku Słotwiny kursowały co 15 minut busey. Z upływem czasu zupełnie spadło zainteresowanie tą linią ze strony prywatnych przewoźników. Nie sprawdziły się także prorocтва mieszkańców Bucza, którzy wieszczili, że popularnością cieszyć się będą

kursy łączące tę miejscowość z brzeskim dworcem PKP. Rzeczywistość pokazała, że busem jeżdżącym tą trasą przemieszczało się jednorazowo średnio dwoje pasażerów.

- Trudno w tej kwestii trafnie przewidywać – tłumaczy prezes Gawor – Są tacy, którzy twierdzą, że nasze autobusy powinny kursować częściej. Inni uważają, że niepotrzebnie wożą powietrze. Ryzykowna jest też teoria, według której powinniśmy zastępować duże autobusy mniejszymi pojazdami. Zdarzają się przecież sytuacje, kiedy naraz z autobusu korzysta i 40 osób. Co miałbym powiedzieć pasażerom, gdyby w takim przypadku na przystanek podjechał bus, który nie byłby w stanie pomieścić wszystkich pasażerów?

Bogusław Babicz uważa jednak, że problem leży w kondycji taboru. Jego zdaniem powinno się sukcesywnie wymieniać stare autobusy na nowocześniejsze busey.

- Przecież nikt mi nie powie, że te antyki z Bundeswehry są w pełni bezpieczne, mniej zużywają paliwa i emitują mniej spalin – uzasadnia swój pomysł. Równocześnie uważa, że sugestia Ewy Chmielarz, aby uruchomić kursy do osiedla Kołłątaja, nie jest trafiona.

- Mieszkam na tym osiedlu i wiem, że zainteresowanie mieszkańców taką linią byłoby znikome. Tam bardziej potrzebne są chodniki. Chodzi o to, żeby gminne dotacje na działalność MPK były coraz mniejsze i mieściły się w rozsądnych granicach, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze będzie można wykorzystać na realizację zadań dotyczących większej liczby osób – broni swojej tezy Bogusław Babicz.

Przeciwny uruchomieniu linii do osiedla Kołłątaja jest również Zbigniew Matras z Urzędu Miejskiego odpowiedzialny między innymi za obsługę gminnych spółek, który kwituje krótko: - Kiedyś obsługiwał tę linię prywatny przewoźnik, ale zrezygnował. Autobusy nie mogą tam jeździć z uwagi na progę zwalniającą, a te dla takich pojazdów są niebezpieczne.

Likwidować stare linie?

Co ciekawe, niedawno podczas zebrania wiejskiego w Porębie Spytkowskiej część jego uczestników głosowała za tym, aby zlikwidować linię MPK obsługującą tę miejscowość.

Trudno jednak powiedzieć, czy jest to reprezentatywna grupa w stosunku do woli wszystkich mieszkańców. Podobno jeżdżący tą linią konkurencyjny przewoźnik prywatny obiecuje, że jeśli MPK z tej linii zrezygnuje, on zwiększy częstotliwość kursów. Na razie wszystko pozostaje bez zmian i nieprawdopodobnie są rozpowszechniane pogłoski, jakoby od marca tego roku miała zostać zlikwidowana linia nr 3. Burmistrz Grzegorz Wawryka uważa, że jeśli mieszkańcy Poręby Spytkowskiej jednoznacznie wypowiedzą się w tej kwestii, to trzeba będzie tę propozycję rozważyć.

Jakie byłyby dla MPK skutki likwidacji tej linii? Jak zapewnia Krzysztof Gawor, nie miałyby to większego wpływu na finansową kondycję spółki. Wprawdzie spadłyby dochody, ale także zmniejszyłyby się koszty. Bardziej dotkliwe byłoby to dla pracowników, bo kilku z nich musiałoby pożegnać się z firmą.

Bilety za złotówkę?

Prezes MPK uważa też, że nie-trafiony jest pomysł, aby zmniejszyć ceny biletów na wszystkich liniach do kwoty jednego złotego, bo i taka propozycja pojawiła się swego czasu.

- Żeby utrzymać wysokość dochodów na dotychczasowym poziomie, liczba sprzedanych rocznie biletów przy takiej samej ilości kursów musiałaby wzrosnąć z 200 tysięcy do 350 tysięcy, a to jest raczej niemożliwe – wyjaśnia, dodając przy tym – W całej Polsce funkcjonuje aktualnie około 150 zakładów komunikacyjnych dotowanych przez gminy, w różnym stopniu. W żadnym z nich nigdy nie dojdzie do sytuacji, w której koszty działalności się zbilansują.

Przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Ojczyk nie szczędził gorz-kich słów pod adresem prezesa MPK.

- Od lat krąży obiegowa opinia, że w MPK nie da się nic zrobić. Pan prezes jest rozbijający. Spokojnie tego słuchać nie można – grzmiał zza przydzielonego stołu – Gdyby to była pana prywatna firma, to przy takim modelu zarządzania nie przetrwałaby nawet godziny.

Bardziej stonowany w ocenie problemu jest Zbigniew Matras, który zwraca uwagę, że sytuacja, w jakiej znajduje się MPK, to kwestia drugorzędna. Wszyscy przewoźnicy przeżywają aktualnie trudne chwile. Przed podjęciem decyzji w sprawie

dalszych losów MPK należy przeprowadzić kompleksowe rozmowy dotyczące ogólnie komunikacji. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że każdego roku średnio o 7 procent spada liczba pasażerów i o 5 procent liczba pojazdów w komunikacji zbiorowej. Gdyby wprowadzić bilety w cenie 1 złotego, padłaby prywatni przewoźnicy, co wcale nie uzdrowiłoby sytuacji MPK, bo wówczas potrzebna byłaby większa liczba autobusów, a to znacznie podniosłoby koszty funkcjonowania spółki. Pracownik Urzędu Miejskiego podaje także przykład, że niewiele wniósłoby zniesienie obowiązującego dawniej limitu taksówek na terenie danej gminy. Od tego czasu w Brzesku przybyło dwóch nowych taksówkarzy, ale równocześnie czterech innych wyrejestrowało działalność.

- Czeka nas bardzo skomplikowany proces. Gminne dotacje są nieuniknione, bo dzięki temu gmina dotuje nie tylko bilety ulgowe, ale i te w 100-procentowej cenie. To sprawia, że ceny biletów trzymają się na tym samym poziomie, a to jest wymierna korzyść dla mieszkańców – przestrzega Zbigniew Matras.

WALP

RPWiK ustaliło stawki

To już tradycja, że od 1 lutego zaczynają obowiązywać nowe ceny za zaopatrzenie w wodę i odprowadzenie ścieków. Przez najbliższy rok indywidualni odbiorcy zapłacą za jeden metr sześcienny wody o 1,2 procent więcej niż w roku ubiegłym. W przypadku ścieków cena jednego metra sześciennego wzrosła dla tej grupy odbiorców o 1,4 procent.

Procentowo są to podwyżki mniejsze niż miało to miejsce w zeszłym roku, kiedy cena wody wzrosła o 3,5 procent, a stawka za odprowadzenie ścieków wzrosła o 4,5 procent. Aktualnie cena jednego metra sześciennego w gospodarstwie domowym wynosi 4,51 zł brutto (dla pozostałych odbiorców 5,57 zł). Metr sześcienny ścieków został wyceniony dla gospodarstw domowych na poziomie 7,64 zł, a dla tzw. grupy II w wysokości 8,81 zł.

Do tego dochodzą jeszcze stawki abonamentowe, jednakowe dla obu grup odbiorców. Za utrzymanie w gotowości urządzeń wodociągowych trzeba zapłacić 6,61 zł miesięcznie.

Stawka opłaty abonamentowej dla odbiorców rozliczanych według wskazań wodomierza głównego wynosi 5,14 zł miesięcznie, a w przypadku ryczału 2,26 zł miesięcznie. Za dodatkowy wodomierz pobierana jest opłata w wysokości 2,88 zł miesięcznie.

Obowiązują dwie opłaty abonamentowe związane z odprowadzaniem ścieków. Za urządzenia pomiarowe płacimy miesięcznie 5,14 zł miesięcznie, a za utrzymanie kanalizacyjnych urządzeń w gotowości – 7,54 zł.

Gmina Brzesko znajduje się w strefie cen średnich za wodę i ścieki. Na pewno nie są one najwyższe. Dla porównania podajemy ceny za wodę i ścieki ustalone dla gospodarstw domowych w roku 2015, w różnych rejonach: Tuchów – woda 6,69 zł, ścieki 12,42 zł, Ciężkowice woda 7,13 zł, ścieki 10,58, Kalwaria Zebrzydowska - woda 8,05 zł, ścieki 15,09 zł, Pleśna – woda 8,18 zł, ścieki 6,61 zł, Olkusz – woda 6,06 zł, ścieki 9,15 zł, Mszana – woda 8,82 zł, ścieki 12,36 zł, w Starej Kamienicy na przykład za wodę mieszkańcy płacą - 29,70 zł, a za ścieki 39,00 zł.

- Na wysokość taryf coraz większy wpływ mają budowy kanalizacyjne i wodociągowe przekazywane przez gminę na majątek spółki. Powoduje to wzrost płaconego przez spółkę podatku od nieruchomości, a także konieczność utrzymania przekazanego majątku i gromadzenie środków na jego odtworzenie w przyszłości poprzez dokonywanie odpisów amortyzacyjnych – tłumaczy Zbigniew Gładys, prezes zarządu Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

Kalkulując nowe ceny zarząd RPWiK uwzględnił 1-procentową marżę, a wypracowane w ten sposób środki mają zostać wykorzystane na budowę krótkich odcinków sieci wodociągowych. Przedstawiciele zarządu zakładają także, że sprzedaż wody utrzyma się na dotychczasowym poziomie, natomiast w przypadku ścieków powinien nastąpić 10-procentowy wzrost sprzedaży tych usług. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w naszej gminie ceny wody spadają.

WALP

Osiem lat Józefa Witka

Przez dwie ostatnie kadencje funkcję sołtysa Sterkowca sprawował Józef Witek. Po ośmiu latach pełnienia obowiązków postanowił odpocząć i zrezygnował z ponownego ubiegania się o ten urząd. Podczas styczniowej sesji Rady Miejskiej pozwolił sobie na nieco dłuższy wywód, którym pożegnał się z radnymi.

Były już sołtys Sterkowca po raz kolejny udowodnił, że jak przystało na prawdziwego globtrotera (większość życia spędził na morzu) ma dar łatwego wysławiania się, a dobry humor nadal go nie opuszcza. Po raz pierwszy przemówił do uczestników sesji z mównicy (zwykle czynił to zza pleców radnych), a zmierzając w jej kierunku rzucił krótko: - Ja dzisiaj zaszaleję do tego mikrofonu, bo miło tak stanąć przed państwem face to face. Po czym podzielił się z zebranymi kilkoma uwagami.

O dokonaniach

- Nie brakowało w czasie tych ośmiu lat sytuacji pełnych napięć, jednak sporo dobrego się wydarzyło. Józef Witek zwrócił przy tym uwagę na wyremontowanie i wybudowanie ośmiu ulic, szczególnie na ulicę Za Torem, która pierwotnie miała być ślepą uliczką z dojazdem do pięciu gospodarstw, a stała się jedną ze strategicznych tras. Wspomniał też o chodniku przy Domu Kultury i zakupionym za 1500 złotych monitoringu,

który osobiście z mieszkańcami montował.

O Unii Europejskiej

- Trzeba zmienić mentalność ludzi, ich stosunek do Unii Europejskiej. Pamiętam czasy jak księża straszili nas, że Unia nas wynarodowi. Pamiętam też, że niektórzy mieszkańcy naszej gminy byli przeciwni budowie autostrady. A przecież wielu mieszkańców północnych miejscowości gminy otrzymało odszkodowania za grunty przeznaczone pod budowę autostrady, które pozwoliły na wybudowanie nowych domów i odłożenie jeszcze pewnej kwoty na czarną godzinę. Dzisiaj, jak ktoś ze Sterkowca chce jechać do Reichu, to wskakuje na autostradę i ma prostą drogę do celu.

O wyborach

- Udział w wyborach to nie tylko nasz obowiązek, ale przede wszystkim przywilej. Uważam, że nie iść na wybory, to obciach. Po ostatnim wyborze Grzegorza Wawryki ktoś z mieszkańców powiedział mi, że znowu nic się w gminie nie zmieniło. Odpowiedziałem mu krótko, że przecież on dostał najwięcej głosów. Sorry, mamy demokrację.

O stacji PKP

Jeszcze niedawno, przed wyborami, wójtowie ościennych gmin chcieli za nas decydować, co jest najlepsze. Zorganizowali nawet miting w Sterkowcu, o którym nie raczyli mnie poinformować. Przedstawili pomy-

sły, których nie zrealizowano. Teraz wiadomo już, że w Sterkowcu będzie mała poczekalnia z sanitariatami. Kto będzie do nas przyjeżdżał? Na pewno pielgrzymi do Szczepanowa, ale nie spodziewałbym się tłumów. Myślę, że dla mieszkańców i przyjezdnych korzystających ze stacji najlepszym rozwiązaniem byłoby wybudowanie dwóch parkingów po obu stronach torów. Ciekaw jestem, czy wójtowie sąsiednich gmin zechcą ewentualnie partycypować w kosztach takiej inwestycji.

Komplementy

Kończąc Józef Witek zapewnił, że nadal będzie interesować się tym, co dzieje się w gminie.

Za każdym razem, po każdej sesji, będę pytał nowego sołtysa, czy głosowano 11 za przy 10 przeciw, czy też 10 za przy 11 przeciw – obiecał. Zaraz potem przeszedł jednak do komplementów, bo stwierdził, że brzeski Urząd Miejski jest przyjazną ludziami instytucją. Wspomniał wprawdzie, że czasem przyszło mu spierać się z niektórymi urzędnikami, ale i w tej wypowiedzi dało się wyczuć nutę sympatii podszytej delikatnym dowcipem.

Burmistrz Grzegorz Wawryka odpowiedział mu krótko: - Panie sołtysie, mimo że jest pan w tym gronie najstarszy, to jak zwykle młody duchem. Zawsze będzie pan w naszym urzędzie mile widzianym gościem.

Notował WALP

24 stycznia w Katedrze Tarnowskiej odbyła się uroczystość, podczas której szeregi Zakonu Rycerzy Kolumba zasililo 16 nowych członków. Wśród nich znalazł się ks. prałat Władysław Pasiut, proboszcz i kustosz Sanktuarium Św. Stanisława BM w Szczepanowie. Spotkaniu towarzyszyła msza św. koncelebrowana przez kapelana Rycerzy Kolumba diecezji tarnowskiej Ks. Prałata Józefa Dobosza. Przypomnijmy, że Zakon Rycerzy Kolumba to największa na świecie świecka organizacja wzajemnej pomocy. Od 1882 roku organizacja z kilku osób rozrosła się do 1,7 mln członków. Rycerze zakonu działają również charytatywnie na terenie wielu krajów świata, m.in. Kanady, Stanów Zjednoczonych czy Filipin.

red.

Rycerz Zakonu Kolumba



fot. Br. J. Wawrzko

W 70. rocznicę wyzwolenia Auschwitz

Z okazji 70. rocznicy wyzwolenia nazistowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka i przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Ojczyk złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary obozów koncentracyjnych. Odwiedzili również mieszkającego w Brzesku byłego więźnia obozu Kazimierza Zajacę, który w roku 1940 jako 16 letni chłopiec został wywieziony do obozu w pierwszym transporcie więźniów z Tarnowa. Otrzymał numer obozowy 261.

Po spotkaniu burmistrz podkreślał: „O istnieniu obozów i ich ofiarach nie można zapomnieć. Pamięć o tamtych tragicznych wydarzeniach musi być przekazywana młodszemu pokoleniom, musi być przestrożą (...)”.

Warto przypomnieć, że prócz pana Kazimierza Zajacę do KL Auschwitz trafili też inni mieszkańcy Brzeska, m.in. Henryk Bernacki, Zbigniew Damasiewicz, Michał Pitula, Franciszek Sediwy, Jadwiga Sediwy, Józef Stós i Zbigniew Tryczyński. W 2006 roku otrzymali oni tytuły honorowych obywateli miasta. **red.**



Pomnik dla Ofiar Auschwitz

Mija 70 lat od chwili, gdy otwarto bramy obozu zagłady w Auschwitz-Birkenau, wypuszczając na wolność tych nielicznych, którzy przeżyli piekło w fabryce śmierci oraz ujawniając światu rozmiary ludobójstwa. Także mieszkańcy Brzeska i okolic cierpieli w obozie koncentracyjnym: niektórych znamy z imienia, jak Pana Kazimierza Zajacę, który przetrwał najgorsze, by wielokrotnie dać świadectwo prawdzie, i nie pozwolić nam zapomnieć, co się stanie, gdy ludzie utracą człowieczeństwo, odbierając je innym. W ziemi oświęcimskiej spoczywają też prochy tych bezimiennych, których cierpienie może być wyrażone tylko ustami innych. Wśród nich mogli być także Polacy, Żydzi i Romowie z miasta i okolic Brzeska. Oddajmy cześć pamięci pomordowanych słowami poety Andrzeja Bursy:

Tu nad Sołą gdzie rok w rok porasta
łagodna trawka
Wonne posłanko dla sentymentalnych
Gdzie przezorni wynoszą powoli dru-
ty i gruz z obozu
Do łatania obór i kurników
Postawię pomnik
4 kilometry kamiennych płyt
Aby kroki wywołały echem
Głód śmierć i strach
Które po bokach wykują reliefem

1 kilometr – tysiące kroków
4 kilometry – 4 tysiące kroków
Będą szły delegacje będzie szedł
pochód
Pod sierpniowym uprzykrzonym
słońcem
Przez listopadową zawieję...

Wiersz ten („**Rozmowa z rzeźbiarzem**”) powstał pod wpływem inspiracji pochodzącej również z Brzeska – dedykowany jest „**Antoniemu Kostrzewie**”. Dlaczego? - W lipcu 1957 roku z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, reprezentującego organizację byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau, ogłoszony został Konkurs na Międzynarodowy Pomnik Ofiar Faszyzmu w Oświęcimiu-Brzezince, przeprowadzony wg regulaminu Międzynarodowej Unii Architektów. Wśród wysłanych prac znajdował się projekt pochodzącego z Brzeska rzeźbiarza Antoniego Kostrzewy (w zespole złożonym oprócz niego jeszcze z architekta Witolda Korskiego oraz rzeźbiarzy Józefa Potępy i Antoniego Hajdeckiego, który sygnował zgłoszenie do konkursu swoim nazwiskiem). „Pomnik jest formą kamiennego dokumentu (...) – rozpoczęli swój opis pomysłodawcy. Ogromna granitowa płyta, na której zamierzano wykuć setki tysięcy nazwisk autentycznych

ofiary, z wmurowaną boczną torów kolejowych, będącą świadkiem cierpienia, a zarazem stanowiącą symboliczną linię przekreślającą życie a także tożsamość wymienionych na tablicy osób, prowadzić miała do usytuowanego między barakami, widocznego z daleka obelisku, który miał zostać skonstruowany jako kolosalna płonąca pochodnia. Towarzyszyć mu miał pomnik – personifikacja cierpienia ludzi. Chodzenie przez zwiedzających po płytach przypominających nagrobki miało w założeniu powodować dyskomfort fizyczny i głęboką reakcję emocjonalną - zawstydzenie, przykrość, trwałą świadomość Zagłady, co nie pozwoliłoby nigdy zapomnieć ani lekceważyć miejsca pamięci ofiar. W konkursie wygrał jednak inny pomysł – obecny pomnik w Auschwitz. Po projekcie rzeźbiarza z Brzeska pozostał tylko wiersz, i ślad w postaci dokumentacji przechowywanej pieczołowicie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Jednak żaden pomnik, żaden utwór nie pomoże znaleźć sensu w śmierci i cierpieniu milionów, jeżeli nie zadamy sobie trudu, by wystawić im pomnik w naszym sercu. Pomnik stanowiący przestrożę, że zabijanie i zmuszanie do cierpienia innych jest złem.

Sabina Jakubowska

Medale MON dla rodziców żołnierzy

Od 21 kwietnia 1966 Ministerstwo Obrony Narodowej przyznaje medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Przeznaczone są one nie tylko dla osób, walczących na froncie ale także tych, którzy przyczynili się do umocnienia systemu obronności kraju swoją codzienną pracą. Te same odznaczenia otrzymują również rodzice których dzieci licznie podjęły służbę wojskową. W tym roku 22 rodziny z naszej gminy uhonorowano srebrnym medalem, co oznacza, że w każdej z nich wychowało się przynajmniej trzech

żołnierzy. We wtorek 3 lutego z rąk podpułkownika WКУ Zbigniewa Skurnowicza medale otrzymali: Helena i Stanisław Pasulowie z Mokrzysek, Grażyna i Kazimierz Brygowie z Brzeska, Stanisław Brzyk z Jasienia, Władysława i Jan Chwałowie z Jadownik, Zofia Czernecka z Jadownik, Helena i Jan Frankowiczowie z Poręby Spytkowskiej, Lucyna Gaczoł z Wokowic, Krystyna i Henryk Habryłowie z Brzeska, Stanisława Krzywdą z Poręby Spytkowskiej, Zdzisława Michalczyk z Brzeska, Maria i Józef

Okasowie z Brzeska, Maria Palej z Okocimia, Janina i Eugeniusz Pałkowie z Okocimia, Genowefa i Ryszard Plewowie z Jasienia, Maria Put z Poręby Spytkowskiej, Helena Put z Jadownik, Barbara i Józef Reczkowie z Wokowic, Anna i Ryszard Rotniczy z Okocimia, Maria i Waław Siepiewscy z Okocimia, Grażyna i Jan Siwakowie z Poręby Spytkowskiej, Stanisława i Władysław Sowowie z Poręby Spytkowskiej, Maria i Maciej Totowie z Poręby Spytkowskiej.

red.



fot. M. Kotfis

Z tańcem i śpiewem

26 stycznia na scenie Regionalnego Centrum Kulturalno Bibliotecznego, Miejski Ośrodek Kultury przy współpracy z Parafią pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku przygotował program artystyczny pt. „Z tańcem i śpiewem”.

Licznie zgromadzonej publiczności zaprezentowała się Schola Dziecięca Ziarenka Nadziei oraz Zespół Regionalny Krakowiacy Ziemi Brzeskiej. Jak zauważyła dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, Małgorzata Cuber – to już po raz ósmy Krakowiacy i Ziarenka przygotowują dla mieszkańców naszego miasta wspólny program, a początki wspólnego kolędowania

sięgają czasów, kiedy Krakowiacy swoje próby odbywali w sali przy parafii Miłosierdzia Bożego. I to właśnie wtedy zrodziła się ta piękna tradycja, która trwa do dziś.

Jako pierwsi na scenie zaprezentowali się młodzi artyści z parafialnej scholii. Rytmiczny i radosny śpiew kołęd, przeplatany był krótkimi scenkami jasełkowymi. Po Ziarenkach przyszedł czas na Krakowiaków. Występ Zespołu widowńia oglądała z ogromnym zainteresowaniem. W przepięknych strojach, przy akompaniamencie instrumentów Krakowiacy wywołali zachwyt na twarzach widzów. Najmłodszym szczególnie do gustu przypadła

postać niepokromionego turonia. Nie obyło się też, bez tradycyjnego już prezentu, jaki Krakowiacy przekazują Ziarenkom - wielkiej torby pełnej słodkości!

Warto podkreślić, co na pewno cieszy, że wśród Krakowiaków widać także coraz to młodsze twarze. Być może jest to właśnie efektem wspólnego międzypokoleniowego kolędowania. Kolędowania, które jak na koniec podkreśliła pani Regina Głuszak, łączy ze sobą już trzy pokolenia. Oby trwało ono jak najdłużej. Do zobaczenia za rok!

DM
fot. arch. Ziarenka Nadziei kolor

O Muszlę św. Jakuba

25 stycznia w Regionalnym Centrum Kulturalno Bibliotecznym odbył się X jubileuszowy Brzeski Konkurs Kolęd i Pastoralek „O Muszlę św. Jakuba”, organizowany przez Parafię NMP Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła, Urząd Miejski w Brzesku, Starostwo Powiatowe. Sala koncertowa wypełniona była do ostatniego miejsca, bo chętnych aby uczestniczyć w tym cieszącym się ogromną popularnością wydarzeniu nigdy nie brakuje. Grand Prix Konkursu Kolęd i pastorałek zdobył Jędrzej Rosa reprezentujący Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

W przesłuchaniach konkursowych wzięło udział 53 wykonawców. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali z rąk księdza dziekana Józefa Drabika, burmistrza Brzeska Grzegorza Wawryki, starosty powiatu Andrzeja Potępy, dyplomy, statuetki Muszli św. Jakuba oraz nagrody rzeczowe i pieniężne. Jak powiedział dyrektor konkursu, ksiądz Jacek Walczyk, słowa uznania i szacunku za pracę należą wszystkim zespołom i solistom. Podziękowania za staranne i odpowiedzialne przygotowanie uczestników, zostały również skierowane do wszystkich opiekunów zespołów. Jurorzy: Marcelina Gawron, Krzysztof Michałek i Adam Jarzmik przyznało następujące nagrody w poszczególnych kategoriach:

Przedszkolaki – wyróżnienie: Przedszkolne Nutki - Publiczne



fot. B. Kądziołka

Przedszkole nr 10 w Brzesku, Przedszkolacy z Siódemki - PP nr 7 w Brzesku, Przyjaciele Jezuska – PP Parafialne w Mokrzykach i I miejsce Serduszka Faustynki – PP im. św. S. Faustyny w Brzesku.

Gimnazjum zespoły - III miejsce CEZAR Centrum Kultury w Gnojniku, II miejsce DISCANTUS PG 2 w Brzesku, II miejsce CHÓR PG 1w Brzesku.

Szkoły ponadgimnazjalne zespoły - III miejsce nie przyznano, II miejsce CHÓR Szkoła Muzyczna I stopnia w Brzesku.

Dzieci młodsze klasy 1-3 - III miejsce Emilia Górka PSP nr 3 w Brzesku, III miejsce Dominik Mielta PSP w Mokrzykach, II miejsce Patryk Ledziński Zespół Szkół w Woli

Dębińskiej, I miejsce Dominika Kraj PSP nr 2 w Brzesku.

Dzieci starsze klasy 4 – 6 – wyróżnienie: Weronika Pajor MOK Brzesko, Zuzanna Patulska PSP nr 3 w Brzesku, Maria Mikołajek PSP nr 3 w Brzesku, III miejsce Milena Kuta Parafia Miłosierdzia Bożego w Brzesku, II miejsce nie przyznano, I miejsce Kinga Gurgul Zespół Szkolno Przedszkolny w Dębnie.

Gimnazjum soliści - III miejsce Justyna Chrapusta PG w Jadownikach, III miejsce Patrycja Mytnik PG w Woli Dębińskiej, II miejsce Franciszek Podłęcki PG nr 1 w Brzesku, II miejsce Daria Reczek PG w Jadownikach, I miejsce Aleksandra Pacura Parafia NMP Matki Kościoła i Św. Jakuba Apostoła z Brzeska, I miejsce

Klaudia Koziół Parafia Narodzenia NMP w Borzęcinie, I miejsce Karolina Płaneta PG w Woli Dębińskiej.

Szkoły ponadgimnazjalne soliści – wyróżnienie: Patrycja Duda Parafia w Borzęcinie, Aneta Kural Parafia Św. Małgorzaty w Dębnie, III miejsce Sara Widła Parafia Miłosierdzia Bożego w Brzesku, II miejsce Joanna Pajor Parafia Miłosierdzia Bożego w Brzesku, I miejsce nie zostało przyznane.

red.

fot. Beata Kądziołka
kolor



Świąteczno - noworoczne spotkanie

29 stycznia w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym odbyło się Świąteczno - Noworoczne spotkanie połączone z Dniem Babci i Dziadka. Organizatorem imprezy był Zarząd Osiedla Kościuszki - Ogrodowa, Publiczne Przedszkole nr 4 w Brzesku, Miejski Ośrodek Kultury oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Wszystkich gości, mieszkańców miasta i gminy powitała przewodnicząca osiedla Maria Kądziołka i dyrektor PP nr 4 Maria Obruśnik.

Grupa IV dzieci sześciolletnich z przedszkola nr 4 pod kierunkiem nauczycieli: Agnieszki Woźniak oraz Małgorzaty Szylar przygotowała część artystyczną, na którą składały się: szopka krakowska, taniec polonez, który z dziećmi przygotował Janusz Cierlik oraz inscenizacja przygotowana dla najukochańszych Babć i Dziadków. Przerwy pomiędzy występami małych artystów wypełniały dźwięki kolęd śpiewane przez wszystkich uczestni-



fol. B. Kądziołka

ków spotkania, przy akompaniamencie akordeonu, na którym grała Siostra Maria. W spotkaniu uczestniczył burmistrz Grzegorz Wawryka, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Ojczyk, radni: Maria Kucia, Anna Lubowiecka, Jerzy Gawiak, naczelnik Wydziału EKIS UM Józef Cierniak, przyjaciele osiedla oraz przedszkola:

Anna i Kazimierz Kuralowie, babcie i dziadkowie. Po wysłuchaniu przygotowanych wierszy, piosenek, skeczy, życzeń, i wspólnym śpiewaniu, wnukowie i wnuczki obdarowali swoich najbliższych laurkami. Nie zabrakło wspólnego biesiadowania przy słodkich poczęstunkach.

red.
fol. B. Kądziołka kolor

Wieczory indyjskie

Już po raz czwarty Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku otworzył klimatyczne wnętrza starego ratusza dla wszystkich, którzy chcą poznać z bliska aspekty kultury Indii. Spotkania prowadzi mgr Shivakumar Shekar i jego żona Małgorzata Duško-Shekar, założyciele małopolskiego i podkarpackiego oddziału Indyjsko-Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Kultury. Uczestnicy spotkania dowiadują się nowych ciekawych faktów o Indiach dzięki interesującym prezentacjom multimedialnym, opatrzonym autorskimi zdjęciami Małgorzaty Duško-Shekar, zaś Shi-

vakumar Shekar prowadzi przy tym krótkie lekcje hindi i swego ojczystego języka kannada. Na gości czekają też egzotyczne smakołyki: indyjska kawa czy herbata, pyszne pieczywo - za każdym razem jest to inna niespodzianka kulinarna. Przypomnijmy. Pierwsze spotkanie (wrzesień 2014) nosiło tytuł „Festiwal w Indiach” i poświęcone było głównie świętom Holi i Divali. Drugie (w październiku) pt. „Duchowość w Indiach”, przybliżyło kulturę i religię tego wielomilionowego kraju. Na trzecim (w listopadzie) tajniki medycyny naturalnej wyjaśniali zaproszeni goście, specjaliści ayurwedy - Ashok Kumar Singh i dr

Madhu Harihar. Nowy rok rozpoczął się dla miłośników kultury indyjskiej barwnym spotkaniem z indyjskim tańcem (29 stycznia 2015). Piękna tancerka Anita Singh zaprezentowała oryginalne tańce: bharatanatyam, kathak i Bollywood, porywając do lekcji tanecznych indyjskich piasów najbardziej odważnych uczestników, a państwo Shekar opowiedzieli o tradycjach tańca sięgających kilku tysięcy lat. Polską nutę wprowadził duet smyczkowy Violin Duo Ez Ewy Olejniczak i Zbigniewa Kawalca. Dziękujemy Gosiu! Danyavat, Shiva!

Sabina Jakubowska
fol. Beata Kądziołka kolor

Operetki Czar

Najpopularniejsze arie, duety operetkowe i klasyki muzyki instrumentalnej mogli usłyszeć wszyscy, którzy w niedzielę 1 lutego udali się do brzeskiego RCK-B na koncert karnawałowy. Impreza odbyła się pod nazwą „Operetki Czar”, a

mieszkańców Brzeska i okolic zaprosił na nią Miejski Ośrodek Kultury, który od dłuższego już czasu współpracuje z Krakowską Orkiestrą Salonową. Tym razem muzyków pod kierunkiem Marka Muchy wsparli soliści Anna Leśniewska (sopran)

i Oskar Jasiński (tenor). Nie był to z pewnością ostatni koncert z tego cyklu, ponieważ krakowscy artyści zaskarбили sobie sympatię brzeskich melomanów.

red.
fol. B. Kądziołka kolor

Z wizytą u brzeskich trojaczków

Kubuś, Kacperek i Kamilek skończyli w listopadzie 2014 roku dwa latka. Na powitanie podają rączki, przybijają piątki i chętnie pokazują znajomość pierwszych liter alfabetu. Chłopcy, chociaż bardzo do siebie podobni, różnią się trochę temperamentem. Najbardziej energiczny i odważny jest Kamilek. Najszybciej układa puzzle i robi pobudkę codziennie o piątej rano. Jest kochanym małym uparciuszkim o wielkim sercu i dzieli się wszystkim, co ma. Z kolei Kacperek to mały kombinator i konstruktor. Ponoć z jednej rzeczy np. zabawki jest w stanie zrobić od razu dziesięć. Lubi oglądać książeczki. Najbardziej skupiony i dokładny wydaje się być Kubuś. Potrafi naśladować zwierzątka i podobnie jak bracia chętnie uczy się literek.

Wszystko razy trzy...

Potrójne szczęście, radość, uśmiechy, uściski, urodziny... pampersy, żywność, ubranka. Ale też karmienie, usypianie, kąpiel, ubieranie i spacer, tyle, że mama trojaczków musi równocześnie razy trzy... Jak chorują, to też wszyscy. Niestety, na takie same ubranka czy zabawki razy trzy, nie zawsze trojaczki mogą liczyć. Najważniejsze, że chłopcy są zdrowi i dobrze się rozwijają. Pani Magdalena nie narzeka, jest uśmiechnięta i pogodna. Przecież ma w domu trzy najukochańsze i najdroższe skarby na świecie. Ale to właśnie dla nich, jak każda matka dla swojego dziecka chciałaby jak najlepiej. W tej chwili największym jej marzeniem jest własne mieszkanie, bo u rodziców tak naprawdę nie ma dobrych warunków na wychowanie trójki małych dzieci.

Nie lada wyzwaniem dla mamy trojaczków jest zabranie dzieci na spacer. Jak sama mówi – trzeba mieć oczy dookoła głowy i przydałoby się więcej rąk. Wózek nie jest praktycznym rozwiązaniem, dlatego do pomocy musi być druga osoba. Ale nie tylko wyjście na pole z maluchami jest wyzwaniem. To samo jeśli chodzi o karmienie, kąpiel czy utulenie dzieci do snu. Kamilek usypiany jest pierwszy, w kolejce musi czekać Kubuś i Kacperek. Trudno takim małym dzieciom wytłumaczyć, że mamusia teraz będzie karmić czy kąpać jednego z braci, a dwaj pozostali powinni poczekać. O przespaniu całej nocy nie ma mowy, bo to smo-



Od lewej Kubuś, Kacperek i Kamilek, fot. arch. rodzinne

czek dziecka wypadnie, to kołderka się zsunie. Poza tym, gdy Kamilek się obudzi z płaczem, to zaraz po nim Kacperek i Kubuś i na odwrót. Czas wolny dla mamy? O tym teraz może tylko pomarzyć. Cały czas jest coś do zrobienia: sprzątanie, pranie, gotowanie, prasowanie, no i przede wszystkim opieka i spędzanie czasu z dziećmi. Pewnie każdej mamie wychowującej samotnie dziecko tego czasu brakuje, jej chyba szczególnie, no bo wszystko musi robić razy trzy i to równocześnie.

Przez ubiegłe dwa lata przychodziła na prawie sześć godzin dziennie pani Marta z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Od stycznia tego roku też pani Marta przychodzi i pomaga przy maluszkach, ale już tylko przez trzy godziny dziennie. To niewiele, bo przydałoby się więcej czasu na wyjście z chłopcami na spacer, załatwienie różnych spraw czy zrobienie zakupów. Ale za każdą pomoc mama naszych brzeskich trojaczków jest wdzięczna. Przy wnuczkach stara się pomagać babcia Basia, ale ostatnio sama podupadła na zdrowiu i poza tym musi zajmować się leżącym po udarze mężem. Pomocą służy też czasami bratowa Asia i sąsiadka Ania.

Chłopców odwiedza także pani Halina Mrówka, nazywana przez nich ciocią Haliną. Z jej inicjatywy w pomoc i przygotowanie bogatych prezentów na święta Bożego Narodzenia włączył się zarząd Osiedla Zielonka i Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich. Paczki ufundowane przez zarząd Osiedla Zielonka wręczył maluszkom przewodniczący osiedla Zielonka Antoni Staszczuk wraz z Haliną Mrówką. Były to głównie pampersy i środki czystości. Świąteczne paczki dla Kubusia, Kacperka i Kamilka przygotowało także Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich. Dzieci odwiedził m.in. prezes Franciszek Krupa. Chłopcy zostali także zaproszeni przez pana Michała Mrówkę do wzięcia udziału w zabawie choinkowej zorganizowanej przez Cech Rzemieślników oraz Małych i Średnich Przedsiębiorców. Niestety rozchorowali się, ale Święty Mikołaj i tak o nich nie zapomniał, przyniósł prezenty do domu.

Pani Magdalena – mama uroczych brzeskich trojaczków jest bardzo wdzięczna i dziękuje serdecznie za każdą pomoc i wsparcie.

Beata Kądziołka

Prasowy abisal

Według Wikipedii abisal to bezden- na głębia, strefa mórz i oceanów najuboższa w składniki pokarmowe, pozbawiona światła, charakteryzująca się niską temperaturą i wysokim ciśnieniem. Te niekorzystne warunki sprawiły, że życie w głębinach oceanicznych przybrało osobliwe formy. Fauna abisalu cechuje się zanikiem lub nadmiernym rozwojem narządu wzroku, cechami na powierzchni zupełnie nieprzydanymi, wręcz dla żyjątek niebezpiecznymi. Z powodu dostosowania się do wysokiego ciśnienia po wyciągnięciu na powierzchnię zwyczajnie pękają.

Z takiego właśnie abisalu usiłuje wychynąć niejaki Mateusz F., piszący do pewnego tygodnika, w którym przedstawiony został jako „wschodząca gwiazda brzeskiego dziennikarstwa”. Zdaniem redakcji owego periodyku jest to „Niestrudzony tropiciel i recenzent wszelkich poczynąń swojego krajana z Jadownik, burmistrza Grzegorza Wawryki. Ostatnio zasłynął w sporze z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku, której wytknął kulturalne dno tej placówki”.

To fakt, Rutkowski brzeskiej żurnalistyki po zmudnym, trwającym około pół roku dochodzeniu postawił złowieszczo brzmiącą diagnozę: „MOK na kulturalnym dnie”, która posłużyła za tytuł dość długiej dywagacji. Już sam tytuł daje dużo do myślenia. Przyznam, że długo zastanawiałem się nad tym, co oznacza zwrot „kulturalne dno”. Słyszałem o drugim, ukrytym, czy też zamulonym dnie, ale żeby dno było kulturalne? - pierwsze słyszę.

O co chodzi Mateuszowi F., dowiedziałem się z lektury całego tekstu. Zmroziło mnie, bo dowiedziałem się żeń, że „zdaniem wielu brzeszczan, kultura i praca na rzecz Miejskiego Ośrodka Kultury, na czele z dyrektorem Małgorzatą Cuber, jest na niskim, jak nie na żenującym poziomie, odstającym od ośrodków kultury z ościennych gmin”. Po tak postawionej tezie autor przechodzi do dowodów. Otóż swoim nadmiernie rozwiniętym w abisalu narządem wzroku zauważył, że dyrektor MOK podczas Dni Brzeska „sama nie wie, co się (...) wokół niej dzieje”. Ta jej niewiedza

tak zbulwersowała Sherlocka, że bez ogródek stwierdza: „Jest rzeczą niedorzeczną oraz niespotykaną w innych takich jednostkach kultury, aby osoba nią zarządzająca nie widziała, co w danym momencie dzieje się na scenie, czy też nie orientowała się, co dzieje się wokół niej, jak to jest w przypadku Pani dyrektora”. Na szczęście są w okolicy przykłady pozytywne, Mateusz F. na przeciwległym do „Pani dyrektora” biegunie stawia dyrektora GOK w Borzęcinie i dyrektora pewnej tarnowskiej placówki, używając przy tym takich przymiotów jak trud, wysiłek, poświęcenie, energia i zapał do pracy.

„Czy brzeski MOK chce osiągnąć sukces?” - pyta dociekliwy redaktor śledczy, po czym sam sobie odpowiada: - „Zapewne tak”. To „zapewne” sugeruje czytelnikowi, że sam autor nie jest do końca przekonany, czy w MOK-u pragną sukcesu. Stuprocentowo jednak wie, że dyrektor MOK nie radzi sobie z promocją, bo w swoich rozważaniach brnie dalej: - „A czy używa do tego marketingu? Zdecydowanie nie. Może Pani dyrektor nie wie, co to jest marketing? Tutaj autor wysyła panią dyrektor do szkoły średniej. Wskazuje nawet konkretną szkołę, używając przy tym nazwy tej placówki i zapewniając: „Tam by się na pewno nauczyła, co to jest marketing i jak go stosować”. Otóż w tym miejscu autor wprowadził czytelnika w błąd. Bo, gdyby szkoła, której nazwę wskazuje, potrafiła rzetelnie nauczyć marketingu, to na pewno poinformowałaby ucznia, że art. 12.2. Prawa prasowego zabrania dziennikarzowi „prowadzenia ukrytej działalności reklamowej wiążącej się z uzyskaniem korzyści majątkowej bądź osobistej od osoby lub jednostki organizacyjnej zainteresowanej reklamą”. Coś mi mówi, że 17-letni Mateusz F. jest uczniem tej właśnie wybitnej szkoły. Jeśli nie, to na pewno nauczycielem w tej szkole jest niejaki Wojciech S., redakcyjny kolega Mateusza F. Mogę więc założyć, że do próby osiągnięcia korzyści osobistej doszło, a więc naruszone zostało Prawo prasowe. Może autor w ten sposób usiłował uniknąć jedyński z jakiegos przedmiotu? - wszak tekst ukazał się tuż przed końcem szkolne-

go półrocza. Dlatego właśnie zamiast nazwiska autora podaję jedynie jego inicjał, bo taką praktykę stosuje się, gdy domniemane jest przestępstwo, w tym przypadku prasowe.

Przejdźmy jednak do dalszej analizy hiobowych rozważań Mateusza F. na temat brzeskiej kultury, bo ma on pomysły na to, jak ją zrewitalizować: - „Jakie są jeszcze inne rozwiązania, aby brzeski MOK działał dobrze? Zmiany, zmiany personalne!” Proszę zwrócić na konstrukcję tego równoważnika zdania. Ileż dramatyzmu jest w powtórzeniu słowa „zmiany” i opatrzeniu wszystkiego wykrzyknikiem. Nietrudno domyślić się, o jaką zmianę chodzi autorowi. „Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury może zmienić Burmistrz Miasta. Jednak, jak widzimy, Panu Wawryce nie śpieszno do tego, aby usuwać kogoś ze swojej świąty - pisze demaskator wprowadzając tym samym wątek polityczny do swojego tekstu, którego ostatni akapit brzmi apokaliptycznie: „Brzeski MOK jest na dnie i długo tam pozostanie. Mieszkańcy gminy wybiorą ofertę kulturalną Tarnowa czy nawet Krakowa”. Zastanawiające jest, że Mateusz F. pominął tutaj Borzęcin, w którym przecież widać trud, wysiłek, poświęcenie i zaangażowanie w pracę, a kulturalna oferta pęka w szwach.

Już po tygodniu w periodyku ukazała się odpowiedź Małgorzaty Cuber, która odniosła się do postawionych jej zarzutów. Zupełnie niepotrzebnie. Dyrektor MOK zapomniała o żelaznej zasadzie, która mówi, że nie pojedynkuje się z przedstawicielem niższego stanu (kulturalne dno leży wyżej niż prasowy abisal). Tak jak przypuszczałam, już w następnym tygodniu nastąpiła rekontra. Tym razem Mateusz F. z detektywa przestoczył się w wytrawnego fightera, spychając swoją interlokutorkę do narożnika i zasypując ją gradem retorycznych pytań (umie? - nie umie, wie? - nie wie, robi? - nie robi). Tłumaczy przy okazji, że nie ma nic do jakości oferty, a jedynie mierzi go poziom działań promocyjnych. Skoro więc autor prywatnie ofertę uważa za dobrą, to dlaczego „zawodowo” użył w tytule sformułowania „MOK na kulturalnym dnie”, powtarzając ten

zwrot w ostatnim akapicie pierwszego tekstu? Pewnie dlatego, że nadal jest na etapie poszukiwań. Podobnie jak w przypadku słowa „brzeszczanie” - tutaj autor również poszukuje, bo nie do końca jest pewien, czy „brzeszczanie”, czy „Brzeszczanie”. Znamienne jest, że za pierwszym razem użył prawidłowej formy, a drugim razem już nie. To oznacza, że cofa się w rozwoju, a to w przypadku 17-latkę jest niepokojące. Wyjaśnia też, z jakiego przedmiotu może mu grozić jedynka, bo w obu jego tekstach aż roi się od polonistycznych „perełek”.

Reasumując I. Po przeczytaniu sprawozdań ze śledztwa przeprowadzonego przez Mateusza F. wyobrażam sobie taką oto sytuację. Są Dni Brzeska 2015. Na Placu Kazimierza w samym jego środku tworzy się wielka dziura. Na jej dnie grają na przemian Kamil Bednarek i Enej, którym przysłuchuje się tylko jedyny ocalały z zagłady Mateusz F., który jest wielkim fanem obu gwiazd, dla-

tego przetrwał. W tym samym czasie na dworcach PKS i PKP gromadzą się tłumy żądnych kultury brzeszczan (taka pisownia jest poprawna, panie Mateuszu), którzy w popłochu uciekają do krakowskich i tarnowskich, teatrów, kin, sal wystawowych i muzeów. Mieszkańcy Tarnowa i Krakowa masowo wychodzą na ulice w proteście przeciwko brzeszczanom (naprawdę taka pisownia jest poprawna, panie Mateuszu), którzy zabierają im miejsca we wszelkich możliwych przybytkach kultury. W Warszawie zamykają roгатki w obawie przed napływem tarnowian i krakowian (na bank poprawna, panie Mateuszu) szukających nowych obszarów kultury. Z tego powodu zaniepokojone są Paryż. Londyn i Nowy Jork. Obserwujący to wszystko Michael Bay przygotowuje się do nakręcenia nowego filmu katastroficznego. Armagedon. A wszystko to za sprawą kulturalnego dna w Brzesku. Tylko w Borzęcinie trwa niczym niezamocna sielanka.

Reasumując II. Oczywiście, że można mieć pewne zastrzeżenia do efektywności promocyjnych działań, nie tylko w MOK-u, ale także i w innych instytucjach. W każdej sferze jakiegokolwiek działalności jest coś do poprawienia. Razi jednak, kiedy 17-latek w tak butny sposób stawia do kąta dyrektor MOK i traktuje ją protekcjonalnie, jakby miał już za sobą niebotycznie bogaty bagaż doświadczeń. Ireneusz Ireduński, kiedy całe jego pokolenie zostało kiedyś zaatakowane przez Juliana Przybosię, odpowiedział mu: - Żeby kogoś ganić, trzeba mieć parafię. Zakładam, że Mateusz F. jeszcze swojej parafii nie ma. Można mu jednak wybaczyć, zważywszy na jego młody wiek. Któż z nas w jego wieku nie miał w sobie ciągłot do rewolucji? Nie wiem dlaczego niejaki Janusz S., redaktor naczelny tygodnika, pozwolił na to, aby ten wydumany temat w ogóle na jego łamach zaistniał. **PRUD - art. 15.1. Prawa prasowego**

Miejski
Ośrodek
Kultury



FERIE ZIMOWE

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, plac Targowy 10

16-27 lutego

Grupa młodszą (kl. 1-3 szkoły podstawowej)	Grupa starszą (kl. 4-6 szkoły podstawowej i gimnazjum)
<p><u>Poniedziałek 16.02.</u> WARSZTATY PLASTYCZNE 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 20) ŁAMIGŁÓWKI I ZABAWY SKOJARZENIOWE 12:30 - 14:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Wtorek 17.02.</u> WARSZTATY TANECZNE 10:00 - 12:00 WARSZTATY RĘKODZIELNICZE 12:00 - 14:00 (liczba miejsc 40)</p> <p><u>Środa 18.02.</u> „Z GAZETĄ ZA PAN BRAT” warsztaty 10:00 - 11:30 (liczba miejsc 20) ZAJĘCIA MUZYCZNE I RYTMICZNE 12:00 - 13:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Czwartek 19.02.</u> GRY I ZABAWY RUCHOWE 10:00 - 11:00 (liczba miejsc 20) ŁAMIGŁÓWKI I KALAMBURY 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Piątek 20.02.</u> „ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE” karaoke 11:00 - 12:00 „ZAPRZYJAŃNIJ SIĘ Z ORKIESTRĄ” 12:30 - 14:00</p> <p><u>Poniedziałek 23.02.</u> ZAJĘCIA MUZYCZNE I RYTMICZNE 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 30) ŁAMIGŁÓWKI I ZABAWY SKOJARZENIOWE 12:30 - 14:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Wtorek 24.02.</u> WARSZTATY TANECZNE 10:00 - 12:00</p> <p><u>Środa 25.02.</u> ZAJĘCIA MUZYCZNE I RYTMICZNE 10:00 - 11:00 (liczba miejsc 30) ZAJĘCIA PLASTYCZNE 11:30 - 13:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Czwartek 26.02.</u> „ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE” karaoke 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 20) QUIZY I KALAMBURY 12:30 - 13:30 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Piątek 27.02.</u> WARSZTATY PLASTYCZNE 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 20) SPOTKANIE Z FOLKLOREM 12:30 - 14:00</p>	<p><u>Poniedziałek 16.02.</u> ŁAMIGŁÓWKI I ZABAWY SKOJARZENIOWE 11:00 - 12:30 (liczba miejsc 30) WARSZTATY PLASTYCZNE 12:30 - 14:00 (liczba miejsc 20)</p> <p><u>Wtorek 17.02.</u> ZAJĘCIA KOMPUTEROWE 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 20) WARSZTATY RĘKODZIELNICZE 12:00 - 14:00 (liczba miejsc 40)</p> <p><u>Środa 18.02.</u> „ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE” karaoke 10:00 - 11:00 „Z GAZETĄ ZA PAN BRAT” warsztaty 11:30 - 13:00 (liczba miejsc 20)</p> <p><u>Czwartek 19.02.</u> ZAJĘCIA KOMPUTEROWE 11:00 - 12:00 (liczba miejsc 20) GRY I ZABAWY RUCHOWE 12:00 - 13:00 (liczba miejsc 20)</p> <p><u>Piątek 20.02.</u> WARSZTATY TANECZNE 10:00 - 12:00 „ZAPRZYJAŃNIJ SIĘ Z ORKIESTRĄ” 12:30 - 14:00</p> <p><u>Poniedziałek 23.02.</u> WARSZTATY PLASTYCZNE 11:00 - 12:30 (liczba miejsc 20) ZABAWA W TEATR 12:30 - 14:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Wtorek 24.02.</u> „QUEST” WYPRAWA ODKRYWCÓW DLA GIMNAZJALISTÓW (spotkanie przed wejściem do Browaru, ul. Barona Jana Goetzka) 10:00 - 12:00 liczba miejsc 15</p> <p><u>Środa 25.02.</u> ZAJĘCIA KOMPUTEROWE 10:00 - 11:00 (liczba miejsc 20) QUIZY I KALAMBURY 11:30 - 13:00 (liczba miejsc 30)</p> <p><u>Czwartek 26.02.</u> KONKURS DLA UCZESTNIKÓW „QUESTU” 11:00 - 12:30 „Z GAZETĄ ZA PAN BRAT” warsztaty 12:30 - 13:30 (liczba miejsc 20)</p> <p><u>Piątek 27.02.</u> WARSZTATY TANECZNE 10:00 - 12:00 SPOTKANIE Z FOLKLOREM 12:30 - 14:00</p>

Ilość miejsc ograniczona (liczba podana przy zajęciach).

Otwarcie wystawy Marii Werewki

W sali wystawienniczej RCK-B od 5 lutego podziwiać można prace Marii Werewki.

Artystka urodziła się w Brzesku, skąd pochodzi jej rodzina ale wychowała się w Krakowie. Ukończyła tamtejsze Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie Wydział Malarstwa Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom obroniła w roku 2007 w pracowni prof. Andrzeja Bednarczyka. W latach 2010-2011 uczyła się animacji 2D w Szkole Filmowej w Krakowie, a w latach 2013-2014 zdobywała wiedzę z grafiki komputerowej i animacji 3D we francuskiej École Supérieure Privée Aries.

Zajmuje się grafiką komputerową, animacją i malarstwem. Jej grafiki wykorzystywane są w grach komputerowych, plakatach, okładkach książek, stronach internetowych oraz animacjach. Tworzy filmy rysunkowe oraz maluje, głównie portrety, martwe natury, oraz kompozycje inspirowane architekturą.

Organizatorami wystawy są Powiatowa i Miejska Biblioteka Pu-



fot. B. Kądziołka

bliczna oraz Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku. Ekspozycję można obejrzeć do końca marca.

fot. B. Kądziołka kolor okładka P. Duda red.

Artystycznie i nowocześnie w Bibliotece

Ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce w Bibliotece w styczniu było rozstrzygnięcie konkursu Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w ramach projektu: „Tablety w Twojej Bibliotece”. Projekt zakładał nieodpłatne przekazanie tysiąca tabletek (Apple iPad Air 16GB Wi-Fi) do polskich bibliotek publicznych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 30 stycznia i wówczas dotarła do nas radosna wiadomość, że znaleźliśmy się pośród 233 bibliotek, które otrzymają ten sprzęt. Do naszej Biblioteki zostaną przekazane 3 tablety, z których będzie można nieodpłatnie korzystać w Dziale Multimedialnym od połowy marca. Tablety pomogą użytkownikom uczyć się, tworzyć multimedialne treści i dzielić nimi z innymi. Na bieżąco będziemy informować o postępach akcji na naszym profilu na Facebooku.

Również w styczniu sfinalizowana została akcja tworzenia questu turystycznego w Brzesku. Z inicjatywy Pani Janiny Drużkowskiej-Cader zakończono wspólne prace: seniorów, przedstawicieli naszej Biblioteki, Miejskiego Ośrodka Kultury, Gim-

nazjum i Liceum Katolickiego nad tworzeniem trasy turystycznej. Efekty zamieściliśmy na naszej stronie internetowej, a wydrukowane foldery z trasą można otrzymać w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym.

W Oddziale dla Dzieci przez cały styczeń odbywały się zajęcia cykliczne: „Poranki z książką” w których uczestniczyły dzieci z Przedszkola nr 1, spotkania „Klubu Maluszka”, „Piątkowe czytania i eksperymentowanie” oraz zajęcia plastyczne. Trwały także przygotowania do ferii zimowych, aby dzieci, które pozostaną w mieście, mogły przyjemnie i pożytecznie spędzić czas w Bibliotece.

Co będzie się działo w Oddziale dla dzieci w czasie ferii? Od poniedziałku do piątku (godz. 11.00 – 13.00) zapraszamy miłośników kotów, psów i innych zwierząt domowych na zajęcia „**Oko w oko ze zwierzętami**”. W programie m. in. głośne czytanie książek związanych ze zwierzętami, spotkanie z weterynarzem, prezentacje multimedialne, wizyty w sklepach zoologicznych, zabawy ruchowe, gry, konkursy oraz zajęcia plastyczne.

Będzie również niespodzianka na zakończenie. Mamy także propozycje dla „kinomaniaków” i „komputerowców”. Cztery razy w tygodniu (wtorek - piątek) w godzinach 15.00 – 16.30 zapraszamy do **Zimowej Akademii Filmowej**. Tym razem w Komnacie Bajek wyświetlane będą hity filmowe ostatnich lat.. W ramach „**Komputeromanii**” w godzinach pracy Oddziału dla Dzieci czytelnicy będą mogli „surfować” po Internecie i korzystać z gier komputerowych. Coś ciekawego znajdą też dla siebie miłośnicy gier planszowych. Jedną z atrakcji Ferii 2015 będzie na pewno **Karnawałowy Bal Przebierańców** dla czytelników Oddziału dla Dzieci, który odbędzie się 14 lutego o godz. 12.30. Jeśli chcesz **ciekawie i aktywnie spędzić ferie** zapraszamy do Biblioteki!

Udział w zajęciach jest bezpłatny. Szczegółowe informacje o ferii w Oddziale dla Dzieci można znaleźć na stronie internetowej biblioteki www.bibliotekabrzesko.pl lub pod numerem tel. 14 68 64 550, 14 66 31 202 w. 15.

PiMBP



Jubileusz Orkiestry



foto: J. Basista



Z tańcem i śpiewem



arch. Zarenka





O Muszlę św. Jakuba



fot. B. Kądziołka



Koncert Simply Sound



fot. J. Basista



Dzień Babci i Dziadka

fot. B. Kądziołka



Wystawa Marii Werewki



fot. B. Kądziołka

foto. B. Kadziotka



Wieczór indyjski



foto. B. Kadziotka

Operetki Czar



Wspomnienia o Stanisławie Krupskim

**„I tylko po nas zostanie
coś, co wciąż w życiu powraca,
wielka, największa miłość
i prosta, najprostsza praca”**

30 stycznia na cmentarzu komunalnym w Brzesku żegnaliśmy śp. Stanisława Krupskiego. W uroczystości pogrzebowej wzięła udział najbliższa rodzina, przyjaciele ze studiów oraz z klubu Cracovia, władze miasta, współpracownicy ze szkoły YORK i koledzy z liceum.

Starsi brzeszczanie pamiętają rodzinę Krupskich, gdyż ojciec Stanisław Krupski był kierownikiem szkoły męskiej w Brzesku w latach 1955-1967, mama Antonina Krupska natomiast lekarzem stomatologiem. Dzieciństwo i młodość śp. Stanisława była związana z Brzeskiem. Tu chodził do szkoły podstawowej i liceum. Po ukończeniu studiów jako magister inżynier chemii na Politechnice Krakowskiej mieszkał w Krakowie. Pracował jako projektant w Bipronafcie, dowodził eksportem w Syrii, był rzeczoznawcą NOT, wiceprezesem w Naftobudowie, Chemiksie i Montoremie, pomysłodawcą i współzarządzającym szkołą York School. Także dzięki Jego inicjatywie prowadzone jest od 1992 przedstawicielstwo non profit na Polskę stowarzyszenie Intervac Home Exchange. Był również wiceprezesem swojej ukochanej Cracovii.

Blisko 10 lat temu związał się znowu z Brzeskiem, zakładając wraz z żoną szkołę językową YORK, tym samym zaznaczając swoją obecność na terenie naszego miasta. Szkoła współpracowała z Miejskim Ośrodkiem Kultury, kilkakrotnie sponsorowała Dni Brzeska, była fundatorem nagród w konkursie plastycznym „Portret mojej mamy”. Zawsze spotykaliśmy się z Jego życzliwością i dobrocią. Swoją wielkość podkreślał skromnością i szlachetnością.

„Jest się takim, jak mówią o nas ludzie” a z relacji przyjaciół wynika, że był wyjątkowym człowiekiem, pasjonatem historii, wnikliwym znawcą życia politycznego, człowiekiem z dużym poczuciem humoru. Kochający zawsze bardzo mądrą miłością.

„Stasiu od dzieciństwa kochał zwierzęta”- mówi jego szkolny kolega z liceum Jan Mleczko- „oprócz zoologicznych ciągot, wykazywał

szczególne zainteresowanie historią, być może dlatego, że jego tato był oficerem w armii Generała Hallera. Pamiętam również, że w liceum był zagorzałym kibicem Cracovii.... W związku z tym często na przerwach odbywały się dyskusje na tematy sportowe”.

Z kolei znana portrecistka Barbara Hamilton podkreśla, że śp. Stanisław „był człowiekiem bardzo rodzinnym i prawym z żelaznymi zasadami moralnymi i wielkim patriotą . Kochał Polskę i jej historię , którą znał doskonale. Lubił filozofować, analizować zdarzenia i naturę ludzką , miał umysł bardzo penetrujący i często zaskakujące innowacyjne i zabawne koncepcje, lubił rozwiązywać trudne sprawy. Miał zawsze swoje konkretne zdanie i własne koncepcje, inne niż wszyscy widzenie świata.

Miał szaloną wiedzę, swoje teorie na różne tematy i gotowe rozwiązanie każdego problemu. Jego umysł był twórczy i pełen anegdot. Jednocześnie miał delikatny, ciepły i miły charakter, niekonfliktowy i starał się by Jego żona zawsze była na pierwszym planie. Sam z tyłu obserwował i angażował się dopiero wtedy, gdy zachodziła taka potrzeba. Dla Kochającej żony Ewy, absolwentki anglistyki, wymyślił szkołę językową”.

Inni znajomi wspominają: „(...) Zapamiętaliśmy Go jako mądrego niesłychanie ciepłego, pełnego poczucia humoru człowieka. Zawsze z dumą wypowiadał się o żonie, jej pracy, swoich ukochanych córkach, z których był dumny i opowiadał o ich osiągnięciach.

Nawet doradcy podatkowi zwracają uwagę, że gdy przychodził do Kancelarii zawsze emanował pozytywną energią, która się nam wszystkim udzielała. A opowieści o ukochanej rodzinie, wspaniałych wspólnych podróżach, jego pasjach sportowych, ulubionych pieskach i wspaniałym ogrodzie przy Bursztynowej jeszcze



fot. arch. rodzinne

długo będziemy wspominać i będzie nam ich bardzo brakowało” Solidny, bardzo szanował wszystkich współpracujących z nim ludzi” – wspomina Ewa Liskiewicz

Kolega z Politechniki Jacek Klimkowicz mówi: „(...) Wracając do wspomnień o Staszku, coraz wyraźniej widzę, że jest jedna cecha, która Staszka wyróżniała. Niezależnie od środowiska, w którym aktualnie przebywał, swoim zachowaniem demonstrował zawsze wysoką klasę. Brzmi to może trochę górnolotnie, ale tak było, to dało się zauważyć. Wyrafinowane poczucie humoru, bardzo życzliwy stosunek do przyjaciół, a i do obcych ludzi potwierdzało moje odczucia. Niewiele ludzi znam, o których, tak jak o Staszku mógłbym to powiedzieć. Powtórzę się, Staszek był człowiekiem z klasą”.

Śp. Stanisława Krupskiego wspomina wiele różnych osób. Wszystkie widzą w Nim niezwykłego niewątpliwie wybitnego człowieka, który „wiedział jak żyć, aby życie Jego było godne i nie przegrał istnienia w tym świecie”. Zawsze będzie z nami, choć w innej postaci, jak mówi „Koleś dla nieobecnych”. MC

„Głos niejedną raz mi się załamował”

Rozmowa z Krystyną Barbarą Serwin, działaczką społeczną, byłą radną, długoletnią kierowniczką USC Brzesko

Brzeskie Amazonki, zarząd osiedla Słotwina, rada parafialna, Urząd Stanu Cywilnego, Rada Miejska... Trudno rozmawiać z Panią na jeden temat.

Porozmawiajmy więc na różne tematy.

Zacznijmy trochę politycznie: Dwukrotnie była pani członkiem Rady Miejskiej.

Byłam radną w latach 1994-1998. Zostałam wybrana również na następną kadencję 1998-2002. Złożyłam jednak mandat w 1998 roku, ponieważ otrzymałam funkcję sekretarza gminy. Na moje miejsce wszedł wtedy Tadeusz Pasierb.

I teraz po piętnastu latach coś znów przyciągnęło Panią do polityki...

Samorząd to nie polityka. Szkoda, że właśnie został upolityczniony i tak się społeczeństwu kojarzy. Znam samorząd z dwóch stron. Jako radna, a także jako pracownik urzędu, bo spędziłam tam 14 lat. Pomyślałam, że moje doświadczenie może być przydatne dla mojej Słotwiny, że może będzie mobilizacją do działań społecznych. Zdecydowałam więc postarać się o miejsce w Radzie Miasta.

Tymczasem okazało się, że mandat radnego otrzymał Marcin Ciurej zdobywając 17 głosów więcej niż Pani. Jest aktualnie najmłodszym członkiem rady miejskiej. Było to dużym zaskoczeniem?

Na pewno niespodzianką okazało się zwycięstwo młodego debiutanta. Z drugiej strony jednak doskonale zdaję sobie sprawę, że dla jego rówieśników jestem już „dinozaurem”. A ludzie młodzi chcą aby reprezentowały ich osoby w podobnym wieku, z którymi mogą się utożsamić. Każdemu trzeba dać szansę. Przed Marcinem Ciurejem jeszcze wiele, wiele nauki, ale mam nadzieję, że skutecznie będzie reprezentował Słotwinę w RM.

Słotwina to chyba jedyne osiedle w naszym mieście, które tak mocno związane jest z parafią. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że nierozdzielnie.

Było tak od kiedy tylko powstał kościół. Ludzie identyfikują się z parafią. Dbał o to każdy kolejny proboszcz.



Łatwo więc rozgraniczyć pani pracę w zarządzie osiedla od pracy w radzie duszpasterskiej?

Niektóre sprawy się ze sobą pokrywają, ale rozgraniczenie przychodzi mi łatwo, bo spotkań osiedlowych ostatnio nie jest zbyt wiele.

Pamiętam plany utworzenia w nowo wyremontowanym budynku dworca PKP świetlicy środowiskowej oraz siedziby dla zarządu osiedla...

Nie widzę większych przeszkód, aby w którymś z pomieszczeń mogła mieścić się siedziba dla zarządu. Uważam jednak, że umiejscowienie tam świetlicy, z której korzystać mają dzieci nie jest do końca bezpieczne. W okolicach dworca ruch zawsze był duży, a gdy dobiegnie końca remont torowiska będzie jeszcze bardziej tłoczno. Placówka taka jest zdecydowanie potrzebna, ale widziałabym raczej bliżej kościoła, gdzie okolica jest spokojniejsza. Bardzo przydałoby się również na Słotwinie przedszkole i trzeba działać w tym kierunku.

Ze Słotwiny przenieśmy się na chwilę do domu katechetycznego parafii św. Jakuba, gdzie odbywają się spotkania brzeskich Amazonek, którym Pani przewodzi. Ile osób liczy obecnie wasza grupa?

Nasza liczebność nie przekracza 30 osób. Smutny jest fakt, że wciąż nas ubywa.

Proszę opowiedzieć coś o Amazonkach.

Brzeskie Amazonki to stowarzyszenie kobiet z problemami onkologicznymi, działające od maja 2012 roku. Przeprowadzamy akcje promocyjne nakłaniające kobiety do profilaktycznych

badan (mammografia, usg)- również do tych, które przeprowadzić mogą samodzielnie w domu (samobadanie piersi). Od trzech lat dzięki udanej współpracy z brzeskim szpitalem zapraszamy kobiety na bezpłatne analizy USG. Ostatnio skorzystało z nich ponad 250 pań. Jak potrzebne są badania takie badania przesiewowe niech świadczą fakt, że ponad 20% przebadanych kobiet wymagało dalszej weryfikacji medycznej. Stowarzyszenie nasze jest członkiem Małopolskiej Unii Amazonek i Ogólnopolskiej Federacji Amazonek. W ramach naszych działań zapewniamy członkiniom cykliczne zajęcia gimnastyczne, ćwiczenia w basenie czy naukę pływania. Opiekunem medycznym grupy jest pani Małgorzata Bujak, onkolog ze szpitala św. Łukasza w Tarnowie. Każda z Amazonek może skorzystać również z pomocy psychologa.

W Polsce ludzie wstydzą się tego, że spotykają się z psychologiem.

Takim samym problemem jest dla niektórych pań przyznanie się - wyjawienie innym, że zmagają się z rakiem piersi. Wiele kobiet chce utrzymać to w tajemnicy. My jednak otwieramy się na innych, organizując m.in. szkolenia, które przeznaczone są nie tylko dla amazonek, ale także dla osób „z zewnątrz”. Były to m.in. kursy kompresjoterapii, czy drenażu limfatycznego, niesamowicie ważne dla kobiet po mastektomii.

Kiedyś cytowała Pani za ks. Twardowskim, że „lzy się śmieją, kiedy są za duże”, bo są początkiem czegoś nowego, przychodzi po nich uśmiech. Jako Amazonka wiele widziała Pani takich nowych początków?

Tak. Widziałam ich już wiele i zawsze napęda mnie to do dalszego działania. Największą radością jest fakt, że są w naszym stowarzyszeniu panie, które zbadały się dzięki nam i to pomogło diagnozować chorobę. Te badania prawdopodobnie uratowały im życie.

Uratować komuś życie- jakie to uczucie?

Od ratowania życia są lekarze. Ja chciałabym Każdemu, a zwłaszcza osobom nękanym chorobą przytoczyć maksymę Alberta Einsteina „wyciągnij

lekcję z wczoraj, żyj dniem dzisiejszym i miej nadzieję na jutro”:

Wiele lat była Pani jako kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Brzesku. Dobrze wspomina Pani tą pracę?

Pokochałam to zajęcie, które wbrew pozorom nie skupia się tylko na wydawaniu odpisów aktów s.c., rejestracji urodzin i zgonów czy udzielania ślubów. W swojej pracy kierownik USC bądź z-ca muszą rozwiązywać wiele prawnych problemów i brać za to jednoosobowo odpowiedzialność. W czasie pracy w USC udało mi się stworzyć Forum Pracowników Urzędów Stanu Cywilnego. Do dziś z powodzeniem działa ono przy Małopolskim Instytucie Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie, a swym zasięgiem obejmuje całą Małopolskę. Należy do niego blisko 130 na 180 gmin w Małopolsce. Forum ułatwia kontakt pomiędzy poszczególnymi urzędami, pomaga rozwiązywać sprawy budzące wątpliwości pracowników USC, organizuje szkolenia, zaprasza do dyskusji prawników, przedstawicieli władz. Do dziś bywam zapraszana na spotkania członków forum.

Większości z nas ta instytucja kojarzy się głównie ze ślubami.

Bo to bardzo ważna gałąź działalności USC. Może ciężko w to uwierzyć, ale bardzo mocno przeżywałam każdy ślub. Tego nie da się potraktować jako rutynowej pracy. Nie potrafiłam nigdy „odklepać” swojej kwestii, podsunąć młodemu papiery do podpisu i po chwili zapomnieć o całej sprawie. Śluby zawsze mnie wzruszały. Postarałam się nawet, aby na sali znajdowało się pianino, jeżeli państwo młodzi chcieliby aby towarzyszyła im muzyka. Podobnie było na jubileuszach 50- lecia małżeństwa. Je najbardziej pokochałam.

Dawniej nie były one tak hucznie obchodzone.

Wszystko dlatego, że o medal dla takiego małżeństwa musiał „upomnieć” się ktoś z rodziny, bądź bliskiego otoczenia i złożyć w urzędzie odpowiedni wniosek. Widząc jednak, że nie o wszystkich takich ludziach pamiętają ich bliscy, uznałam, że każdego roku osobiście będę występować o medal dla wszystkich obchodzących swoją złotą rocznicę. 50 lat to piękny, wzruszający jubileusz.

Pląkała pani na ślubach obcych ludzi?

Plakać może nie wypadało i jakoś musiałam się powstrzymać, ale głos niejednym raz mi się załamywał

Jeszcze kilka chwil temu miałem zamiar zapytać jak wykończyła Pani czas, który przeznaczyłaby Pani na pracę w Radzie Miejskiej gdyby wynik wyborów okazał się dla Pani pozytywny. Teraz jednak zastanawiam się kiedy znalazłaby Pani czas na odrobinę wytchnienia.

Czasu rzeczywiście często mi brakuje. Moja rodzina stwierdziła, że Opatrzność Boża nade mną czuwała i dzięki temu brakło mi tych kilkudziesięciu głosów.

Ma Pani swój sposób na odreagowanie?

Nie muszę odreagowywać. Kończę jedną pracę i zaraz czeka na mnie druga. Nie zdążę znudzić się jednym zajęciem bo zaraz po nim czekają na mnie następne obowiązki. Jeśli znajdę chwilę wolnego czasu to staram się całkowicie wyłączyć. Zawsze najlepszym odpoczynkiem była dla mnie lektura przed snem. Ostatnio jednak omija mnie ta przyjemność, wzrok nie pozwala mi na czytanie na leżąco.

Dziękuję za rozmowę.

Z Krystyną Barbarą Serwin rozmawiał Konrad Wójcik.

JEDEN TEST DWA ŻYCIA™

W ramach obchodów **Światowego Dnia Walki z AIDS** (1 grudnia) Powiatowa Stacja Sanitarno –Epidemiologiczna w Brzesku zorganizowała Olimpiadę Wiedzy na temat HIV/AIDS. Patronat nad tym wydarzeniem objął Starosta Brzeski – Andrzej Potępa. Do rywalizacji zaproszono wszystkie gimnazja z terenu powiatu brzeskiego. Edukacją objęto 318 uczniów, 143 wzięło udział w eliminacjach szkolnych. Spośród 10 uczestników etapu finałowego wyłoniono 3 laureatów, którzy otrzymali dyplomy oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe. I miejsce zdobyła Anna Krakowska z Publicznego Gimnazjum w Iwkowej, II miejsce Radosław Racięga z Publicznego Gimnazjum w ZS w Złotej, III miejsce - Nataniel Borowiec z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Brzesku.

„Jeden test. Dwa życia. Zrób test na HIV. Dla siebie i swojego dziecka,” to nazwa ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej prowadzonej

przez Krajowe Centrum ds. AIDS. Kampania społeczna kierowana jest do kobiet w wieku prokreacyjnym, które nie odnoszą ryzyka zakażenia HIV do siebie, a także do tych lekarzy ginekologów, którzy niechętnie kierują swoje pacjentki na badania w kierunku HIV. Kampania przypomina, że lekarz ma obowiązek proponować pacjentce będącej w ciąży badanie w kierunku HIV. Badanie powinno zostać wykonane przed 10. tygodniem ciąży oraz między 33. a 37. tygodniem. Celem kampanii jest zmniejszenie liczby zakażeń HIV wśród nowo narodzonych dzieci oraz zwiększenie świadomości dotyczącej testowania w kierunku HIV wśród osób dorosłych. Wiele osób niesłusznie uważa, że problem HIV ich nie dotyczy, przez co o swoim zakażeniu dowiadują się zbyt późno, nawet w fazie AIDS. W naszym kraju rodzą się również dzieci zakażone tym groźnym wirusem. Można temu jednak zapobiec – wystarczy jedynie, żeby przyszła mama wykonała w czasie

cięży test w kierunku HIV i gdyby jego wynik okazał się pozytywny, poddała się odpowiedniemu leczeniu. Dzięki wykonaniu testu w kierunku HIV kobiety ratują nie tylko swoje życie, lecz także dają szansę na zdrowe życie swoim dzieciom. Test na HIV powinna wykonać nie tylko przyszła mama, lecz także przyszły tata. Ojciec dziecka może wykonać test anonimowo, bezpłatnie i bez skierowania w jednym z punktów konsultacyjno-diagnostycznych (adresy punktów można znaleźć na stronie internetowej Krajowego Centrum ds. AIDS www.aids.gov.pl). Kampania została objęta patronatem honorowym przez: Ministra Zdrowia, Głównego Inspektora Sanitarnego, Polskie Towarzystwo Naukowe AIDS, Konsultanta krajowego w dziedzinie położnictwa i ginekologii oraz Konsultanta krajowego w dziedzinie perinatologii. Jednym z partnerów kampanii jest Fundacja Rodzic po Ludzku.

PSSE Brzesko

Ostatni lot

W nocy z 5 na 6 sierpnia 1941 roku na niebie nad Belgią pojawił się Wellington W5593, na pokładzie którego znajdowała się sześcioposobowa załoga – Michał Kowalski, Mieczysław Saferna, Jerzy Sukiennik, Szczepan Ścibior (dowódca), Waclaw Rybak i Stefan Tomicki. Byli to ich szesnasty lot bojowy od czasu, kiedy zostali przydzieleni do RAF. Za zadanie mieli zbombardować Frankfurt i Aachen (Akwizgran). Zadania nie wykonali, bo nad belgijską ziemią niszczycielski cios zadali im niemieccy artylerzyści. Jerzy Sukiennik był brzeszczaninem, absolwentem miejscowego gimnazjum.

Trzech z nich zginęło na miejscu. Jerzy Sukiennik wyskoczył z pikużego w dół samolotu bez spadochronu. Jego ciało znaleziono w odległości około 100 metrów od czerepu zniszczonej maszyny. Waclaw Rybak zginął jeszcze przed uderzeniem samolotu o ziemię. Nie miał też szczęścia Mieczysław Saferna, którego znaleziono martwego w pozycji wiszącej na spadochronie zaplątany w gałęzie drzewa. Wcześniej został uderzony śmiercionośnym fragmentem oderwanego od kadłuba skrzydła. Przeżyli pozostali trzej – Michał Kowalski, Szczepan Ścibior i Stefan Tomicki.

Wszyscy trzej trafili do 305. Dywizjonu w podobny sposób. Po wrześniowej klęsce różnymi kanałami

dotarli do Wielkiej Brytanii, gdzie po odpowiednim przeszkoleniu otrzymali pierwsze zadanie polegające na zbombardowaniu zbiorników paliwa w Rotterdamie. Miało to miejsce w nocy z 24 na 25 kwietnia 1941 roku.

Fatalna pomyłka

Jak podaje Marek Sukiennik, na którego powołujemy się w tym materiale kilkakrotnie („Jerzy Jan Stanisław Sukiennik opublikowane na www.brzesko.ws), Jerzy Sukiennik (urodzony 28 kwietnia 1912 roku) po maturze wybrał szkołę w Dęblinie, którą ukończył w stopniu porucznika obserwatora. W Brzesku jego rodzina mieszkała przy ulicy Bocheńskiej (obecnie Kościuszki 55). Podczas wojny obronnej 1939 roku był obserwatorem w 31. Eskadrze Rozpoznawczej Lotnictwa wchodzącej w skład armii „Karpaty”. Zabrzmiało to paradoksalnie, ale omal nie zginął na samym początku wojny za sprawą ... polskiej artylerii. 2 września 1939 roku był dowódcą jednej z dwóch załóg mających rozpoznać ruchy nieprzyjacielskich oddziałów w pasie granicznym ze Słowacją. Po wykonaniu zadania samolot typu Karaś został ostrzelany w okolicy Tarnowa właśnie przez polską artylerię. Na szczęście maszyna nie ucierpiała zbyt mocno i pilot zdołał bez szwanku dotrzeć do lotniska. Takie pomyłki jak ta zdarzały się dość często. Wszystko dlatego, że podwozia Karasi były ludzako podobne do niemieckich Junkersów. Polscy żołnierze

nerwowo reagowali na widok każdego samolotu pojawiającego się na niebie, niemal natychmiast otwierając ogień. Zbyt wiele strat, także wśród ludności cywilnej, wyrządzało niemieckie lotnictwo, by zastanawiać się, kto akurat nadlatuje. Stąd oficjalny rozkaz dowództwa, aby polscy piloci przelatywali możliwie jak najniżej nad obiektami chronionymi przez nasze wojska, aby łatwiej je rozpoznać. Praktyka pokazała, że był to rozkaz niefortunny, bo lecące nisko samoloty stawały się łatwiejszym celem.

Przekonał się o tym w tragiczny sposób porucznik, pułkowy kolega Jerzego Sukiennika, który podobne zadanie wykonywał nazajutrz po opisanym tu incydencie. Kiedy dowodzony przez niego samolot przelatował na wysokości 300 metrów nad tarnowskimi Zakładami Azotowymi, obrzucili go pociskami żołnierze chroniącej obiekt 11. baterii przeciwlotniczej dowodzonej przez kapitana Tadeusza Hordyńskiego. Atak zakończył się, niestety powodzeniem, bo maszyna rozbiła się o ziemię, wskutek czego zginęli wszyscy trzej znajdujący się na jej pokładzie lotnicy. Wśród artylerzystów zapanowała radość, bo byli przekonani, że zestrzelili samolot Luftwaffe. Już wkrótce przekonali się, że popełnili tragiczną w skutkach pomyłkę. Była to pierwsza wojenna strata 31. eskadry. Jakby tego było mało, artylerzyści zaraz potem otworzyli ogień do kolejnego Karasia, którego pilot wykazał się jednak zimną krwią i po wykonaniu kilku karkołomnych manewrów wydostał się spod obstrzału. Po tym wydarzeniu wydany został nowy rozkaz, nakazujący przelatywać jak najwyżej nad miejscami zajmowanymi przez polską artylerię.

Z Polski do Charleroi

Po wrześniowej klęsce Jerzy Sukiennik poprzez Rumunię i Francję przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie zasilł szeregi tworzonych akurat 305. Dywizjonu Bombowego Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W podobny sposób trafili do Dywizjonu Mieczysław Saferna i Waclaw Rybak. Ten pierwszy był od Jerzego Sukiennika o kilka lat starszy, bo urodził się 13 marca 1909 roku w Wieprzy, a więc niedaleko Brzeska. Ukończył Szkołę Orłąt gimnazjum w Wadowicach, a później Szkołę Orłąt w Dęblinie. Karierę wojskową rozpoczął w tym samym 3 pułku lotniczym w Poznaniu, zapewne więc znał się z brzeskim lotnikiem jeszcze zanim obaj trafili do



Zdjęcie wykonane na lotnisku RAF Lindholm. Od lewej: Waclaw Rybak, Mieczysław Saferna, Szczepan Ścibior, Jerzy Sukiennik, Stefan Tomicki, Michał Kowalski. - Fot: www.raf-lichfield.co-uk

Anglii. Rodzina o śmierci Saferny dowiedziała się dopiero po wojnie, kiedy ojciec wszczął jego poszukiwania za pośrednictwem PCK. W odpowiedzi otrzymał paczuszkę zawierającą kilka osobistych przedmiotów i srebrny krzyż *Virtuti Militari*, nadany synowi pośmiertnie, podobnie jak Jerzemu Sukiennikowi, 11 sierpnia 1941 roku. Co ciekawe, Waław Rybak takiego odznaczenia nie otrzymał. Czy wszyscy trzej liczyli się z czyhającą na nich śmiercią? Trudno nie liczyć się z nią podczas wojny. Tym bardziej, że przed pamiętnym sierpniowym lotem Niemcy zestrzelili już siedem samolotów należących do 305. Dywizjonu. Do końca wojny zniszczono ich w sumie 67. Saferna, Sukiennik i Rybak zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu cywilnym w belgijskim Charleroi. Marek Sukiennik opisuje, że polscy lotnicy łatwo się nie poddali. Podczas walki próbowali zawrócić do Anglii, uniknęli kilku postępujących po sobie ataków, a zanim runęli na ziemię, zdołali jeszcze zestrzelić jednego *messerschmitta*.

Półroczna tułaczka

Ocalali po katastrofie Stanisław Tomicki i Michał Kowalski długi czas tułali się po Europie, by dotrzeć do macierzystej jednostki. Przez Francję, Pireneje i Hiszpanię dotarli do Gibraltaru, skąd wreszcie mogli bezpiecznie wyruszyć do Wielkiej Brytanii. Na lotnisku w Lindholm stanęli wreszcie 4 stycznia 1942 roku. Tomicki długo się życiem nie nacieszył. Zginął 9 kwietnia 1943 roku nad Holandią, zestrzelony podczas lotu, którego celem było zbombardowanie Duisburga.

Jedynym, który z całej szóstki dożył słusznego wieku, był Michał Kowalski. Urodził się 29 września w Ostrowcu. Ten absolwent szkoły lotniczej w Bydgoszczy w kampanii wrześniowej sześciokrotnie bombardował niemieckie kolumny pancerne jako lotnik 217. Eskadry Bombowej XV Dywizjonu. Zestrzelony nad Łuckiem 18 września 1939 roku przedarł się przez węgierską granicę. Miesiąc później był już we Francji, gdzie walczył aż do klęski tego kraju, po której ewakuował się do Wielkiej Brytanii.

Po wydarzeniach z sierpnia 1941 roku i półrocznej tułaczce przebywał w Anglii jeszcze do października 1943 roku, kiedy to już jako oficer został przydzielony do Grupy Transportowej w Kanadzie. Tam zajmował się dostarczaniem samolotów z fabryk amerykańskich i kanadyjskich do Wielkiej Brytanii, Afryki Północnej, na Bliski i Środkowy Wschód. Rok



Grób polskich lotników na cmentarzu w Charleroi

po wojnie został zdemobilizowany, jednak postanowił nie opuszczać Kanady. Prowadził tu spokojne życie, pracując w znanych sobie specjalnościach. Od 1951 roku należał do 310 Skrzydła Wilno. Ponadto był delegatem, mianowanym przez władze kanadyjskie, dla udzielania pomocy polskim weteranom. W 1984 roku został honorowym adiutantem Gubernatora prowincji Quebec. Zmarł w Montrealu w 1996 roku. Pochowany na cmentarzu weteranów „Field of Honour” w Pointe Claire. Dla potomnych zachowały się jego wspomnienia „The Day I was burried alive” opublikowane w *Jednodniowce* wydanej z okazji XV Światowego Zjazdu Lotników Polskich w 1984 roku.

Żołnierz przeklęty

Urodzony 13 grudnia 1903 roku w Uniejowie Szczepan Ścibior przed wojną otrzymał wszechstronne wojskowe wykształcenie. Po jej wybuchu wraz ze sztabem Grupy Szkół Lotniczych został ewakuowany na Wschód, skąd trafił do Rumunii, gdzie został internowany w Tulczy. Podobnie jak Michał Kowalski, najpierw walczył we Francji, by w podobnych okolicznościach wybrać się do Wielkiej Brytanii. Po sierpniowej katastrofie przez pewien czas ukrywał się w Brukseli korzystając z pomocy tamtejszych cywili. Dość szybko jednak został namierzony i aresztowany przez gestapo. Resztę wojny spędził w jednym z jenieckich obozów, który został wyzwolony przez wojska brytyjskie 2 maja 1945 roku. Wrócił na pewien czas do Anglii, jednak ostatecznie jako miejsce zamieszkania wybrał ojczyznę. Nie wiedział wtedy jeszcze, jaki zgotował sobie koszmar i jak tragiczny jeszcze dwa razy okaże się dla niego początek sierpnia. Początkowo wszystko układało się pomyślnie. W Polsce

zajmował odpowiedzialne stanowiska, a w sierpniu 1947 roku został nawet komendantem Szkoły Lotniczej w Dęblinie, pełniąc tę funkcję do 9 sierpnia 1951 roku (niemal w 10. rocznicę zestrzelenia go nad Belgią) i oskarżony w sfinansowanym procesie o szpiegostwo. Śledztwo trwało osiem miesięcy, a jego przebieg był brutalny. Maltretujący go funkcjonariusze oczekiwali, aż przyzna się do rzekomo popełnionych przestępstw. Stosowano popularny wówczas, szczególnie wśród radzieckich przesłuchujących, konwejer. Polegał on na tym, że przesłuchanie trwało nawet i kilka dni, przesłuchiwany był cały czas ten sam, zmieniali się tylko przesłuchujący. 13 maja 1952 wyrokiem Najwyższego Sądu Wojskowego został skazany na karę śmierci. Wraz z nim skazanych zostało pięciu innych pułkowników - Bernard Adamecki (aresztowany 21 października 1950), Józef Jungraw (aresztowany 19 marca 1951), Władysław Minakowski (aresztowany 4 maja 1951), August Menczak (aresztowany 26 kwietnia 1951) i Stanisław Michowski (aresztowany 28 listopada 1951). Wszyscy byli lotnikami walczącymi podczas wojny na wszystkich frontach. Każdy z nich mógł zostać za granicą, jednak tęsknota za ojczyzną była silniejsza. Na ich nieszczęście. Wyrok wykonano 7 sierpnia 1952 roku w więzieniu mokotowskim. Wcześniej prezydent Bolesław Bierut, z właściwą sobie konsekwencją, nie skorzystał z prawa łaski. Miejsca pochówku wszystkich sześciu pułkowników nie są znane, ich symboliczne groby znajdują się na warszawskich Powązkach. 26 kwietnia 1956 roku Najwyższy Sąd Wojskowy stwierdził niewinność Szczepana Ścibiora i uchylił wyrok.

WALP

„Szukamy ludzi, którzy chcą zostać rodzicami zastępczymi”

Nasze czasy obfitują w przeciwnieństwa. Z jednej strony wiele osób bezskutecznie marzy o dziecku. Z drugiej strony wiele dzieci potrzebuje dobrej, odpowiedzialnej opieki. A może dałoby się to pogodzić?

- **Jesteśmy zainteresowani naborem kandydatów do pełnienia funkcji rodzin zastępczych** – mówi Stanisław Lambert, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Brzesku.

W powszechnej opinii na temat zastępczej opieki wobec dziecka, najczęstszym skojarzeniem jest słowo „skomplikowane”. Zawilości prawne i organizacyjne pomagają zrozumieć pracownicy PCPR w Brzesku.

Zacznijmy od porządku w definicjach. Piecza zastępcza jest sprawowana w formie instytucjonalnej lub rodzinnej. Formami **rodzinnej pieczy zastępczej** są: **rodzina zastępcza spokrewniona** (tworzą ją dziadkowie lub dorosłe rodzeństwo dziecka); **rodzina zastępcza niezawodowa** (osoby niespokrewnione z dzieckiem lub członkowie dalszej rodziny) oraz **rodzina zastępcza zawodowa** w tym **specjalistyczna** (osoby niespokrewnione z dzieckiem, uzyskujące wynagrodzenie za wykonywaną pracę) i **rodzina zastępcza zawodowa pełniąca funkcję pogotowia rodzinnego** (jest to taka rodzina zastępcza, która pozostaje w gotowości na przyjęcie dzieci z interwencji w trybie pilnym, 24h/dobę). Istnieją też **rodzinne domy dziecka**.

Rodziny zastępcze (zawodowe i niezawodowe) mogą przyjąć pod opiekę **troje** dzieci (więcej tylko w sytuacjach wyjątkowych - nie rozdziela się rodzeństwa ani nieletnich mam z ich dziećmi). Rodzinne domy dziecka wychowują maksymalnie **ośmioro** dzieci.

Każda rodzina zastępcza uzyskuje pomoc finansową – **świadczenie** na pokrycie kosztów utrzymania powierzonego dziecka, w kwocie 660 zł na miesiąc dla dziecka w rodzinie spokrewnionej, natomiast w kwocie 1000 zł na miesiąc dla dziecka w rodzinie niezawodowej, w zawodowej oraz w rodzinnym domu dziecka. W przypadku posiadania przez dziecko orzeczenia o niepełnosprawności, świadczenie wynosi o 200 zł więcej z uwagi na jego zwiększone potrzeby. Opiekun

pełniący funkcję rodzica zastępczego w zawodowej rodzinie zastępczej albo w rodzinnym domu dziecka otrzymuje wynagrodzenie w kwocie nie mniej niż 2000 zł na miesiąc, z tytułu umowy, zawieranej ze starostą powiatu.

W rodzinach zastępczych umieszczone są **dzieci** w przypadku niemożności zapewnienia im opieki i wychowania przez rodziców, np. w sytuacji śmierci, pozabawienia lub ograniczenia ich władzy rodzicielskiej. Najczęstszymi przyczynami ograniczenia lub pozbawienia władzy rodzicielskiej są uzależnienia, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych, niepełnosprawność rodziców, długotrwała lub ciężka choroba. Umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej następuje na podstawie postanowienia sądu.

Wszystkie rodziny zastępcze, funkcjonujące na terenie powiatu brzeskiego, objęte są **wsparciem** PCPR, które zapewniane jest w formie konsultacji psychologicznych, pedagogicznych, prawnych, uczestniczenia w szkoleniach, grupach wsparcia (w zależności od potrzeb). Ponadto rodziny zastępcze pozostają pod opieką koordynatora rodzinnej pieczy zastępczej.

Koordinator RPZ na bieżąco kontaktuje się z dzieckiem i rodziną zastępczą (osobiście, telefonicznie lub korespondencyjnie) i uzyskuje informacje na temat funkcjonowania dziecka w rodzinie zastępczej, pojawiających się problemów i potrzeb. Współpracuje przy tym z innymi instytucjami (szkołą, poradnią psychologiczno-pedagogiczną, sądami, kuratorami itd). **Okres pobytu dziecka** w rodzinnej pieczy zastępczej uzależniony jest od indywidualnej sytuacji rodzinnej dziecka, jednak nie trwa dłużej, niż do osiągnięcia pełnoletniości. Piecza zastępcza zapewnia pracę z rodziną biologiczną dziecka, umożliwiającą w przyszłości powrót do tej rodziny, lub – gdy jest to niemożliwe - dążenie do przysposobienia (adopcji) dziecka, a w przypadku braku możliwości przysposobienia – opiekę i wychowanie w środowisku zastępczym.

Kto może ubiegać się o pełnienie funkcji rodziny zastępczej? Małżonkowie lub osoba nie pozostająca w związku małżeńskim. Zdolność kandydatów do sprawowania pieczy zastępczej musi zostać potwierdzona zaświadczeniami lekarskimi o stanie

zdrowia oraz opinią wystawioną przez psychologa o posiadaniu predyspozycji i motywacji do pełnienia tej funkcji. Oczywiście muszą przebywać na terytorium RP i zapewnić odpowiednie warunki bytowe i mieszkaniowe umożliwiające dziecku zaspokojenie jego indywidualnych potrzeb. Kandydat musi wykazać, że ma stałe źródło dochodu (w przypadku małżeństwa musi to wykazać jedna osoba). Szczegółowe informacje odnośnie warunków kandydatów można znaleźć w art. 42 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej – jednolity tekst Dz. U. z 2013 r. poz. 135 z późniejszymi zmianami.

Kwalifikacje do pełnienia funkcji rodzica zastępczego uzyskuje się w drodze obowiązkowych szkoleń. Po spełnieniu warunków określonych w ustawie i wstępnej akceptacji organizatora rodzinnej pieczy zastępczej, kandydaci kierowani są na szkolenie (prowadzone przez ośrodki adopcyjne), którego **koszt pokrywa PCPR**.

W powiecie brzeskim opiekę nad dziećmi w ramach pieczy zastępczej pełni 35 rodzin zastępczych, w tym 2 zawodowe, 13 niezawodowych, reszta spokrewnionych. Natomiast najbliższy rodzinny dom dziecka znajduje się w Bochni. Na naszym terenie nie ma też niestety pogotowia rodzinnego. Dzieci z interwencji odsyłane są do Tarnowa.

- Stworzenie rodziny zastępczej dla dziecka niespokrewnionego jest wielkim wyzwaniem – mówią pracownicy PCPR w Brzesku. – Rodzice zastępczy muszą zmierzyć się z trudnymi przeżyciami dzieci, wykazać się dużą cierpliwością, empatią, miłością, i poświęcać dzieciom dużo uwagi. Jednak warto podjąć trud opieki nad dzieckiem, ponieważ to, co dostajemy w zamian, nie może się równać z cokolwiek innym.

- Szukamy ludzi, którzy chcą zostać rodzicami zastępczymi – mówi Magdalena Twaróg, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Brzesku. – Informowaliśmy nawet o tym poprzez parafie. W marcu zwykle organizowane są szkolenia, więc jeżeli ktoś czuje potrzebę i chęć stworzenia rodziny zastępczej dla dzieci, zapraszamy już teraz po szczegółowe informacje do PCPR, ul. Piastowska 2B.

Sabina Jakubowska

Luty w historii Brzeska

Z kronik Jana Burlikowskiego

23 lutego 1846 to bardzo ważna data w historii okocimskiego browaru. Tego dnia, jak napisał w swojej Kronice Miasta Brzeska Jan Burlikowski, „odbywała się (...) pierwsza warka piwa. Było to w czasie słynnej Rabacji galicyjskiej, podczas której w ciągu zaledwie kilku dni lutego zabili od 600 do 2 tysięcy swoich panów. I właśnie tego samego dnia, kiedy w browarze świętowano tę pierwszą warkę, na jego teren wtargnęło około 600 nieznanym nikomu chłopów, którzy na szczęście nikomu krzywdy większej nie uczynili, nie ucierpiał też zbytnio sam zakład.

Nas interesują jednak bardziej wydarzenia z lutego 1918 roku, kiedy to właścicielem browaru był Jan Goetz Okocimski syn. Urodzony 18 lipca 1864 roku dziedzic już od najmłodszych lat odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami, o czym najlepiej świadczy fakt, że maturę w krakowskiej szkole realnej zdał z odznaczeniem jako pierwszy uczeń. Rok później, w 1883 roku rozpoczął studia na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jan Goetz junior okazał się być nie tylko rzutkiem przedsiębiorcą, ale i uznanym społecznikiem zaangażowanym w życie polityczne nie tylko swojego regionu, ale i całego kraju. Dość powiedzieć, że począwszy od 1897 roku przez kolejne 29 lat pełnił funkcję marszałka powiatu brzeskiego. Jak napisał Jan Burlikowski: „Gdy zniesiono rady powiatowe, a rząd mianował komisarzy, spełniających rolę dawnych marszałków, jemu powierzono ten urząd, podczas gdy zwykle starostom go nadawano.” „Jeszcze przed wyborem na marszałka, bo w roku 1892 został wybrany do Rady Państwa, zaś w roku 1901 do Sejmu Krajowego, które to mandaty piastował do samego końca. (...) 31 maja 1917 wybrano go wiceprezesem, a następnie 1 lutego 1918 prezesem Koła Polskiego w Wiedniu.”

Prezesurę objął w dość burzliwym dla Polski okresie. Oto 9 lutego 1918 w Brześciu został podpisany Traktat Brzeski, który zawarły Cesarstwo Niemieckie i Austro-Węgry (z sojusznikami Królestwem Bułgarii i Imperium Osmańskim, czyli Turcją)

oraz Ukraińska Republika Ludowa, która miesiąc wcześniej ogłosiła niepodległość. Inicjatorem traktatu byli Niemcy, których władze w poparciu niepodległości Ukrainy widziały wymierne korzyści gospodarcze. Z politycznego punktu widzenia miała to być przeciwwaga dla Rosji Radzieckiej i przyszłego państwa polskiego. Na mocy porozumienia Ukraina miała otrzymać Chełmszczyznę i część Podlasia. Traktat zawierał też tajną klauzulę mówiącą o utworzeniu tzw. Galicji Wschodniej z Przemyślem i Lwowem.

Postanowienia traktatu mocno oburzyły polskich parlamentarzystów zasiadających w austro-węgierskim Sejmie Krajowym. Już 16 lutego odbyło się posiedzenie z udziałem 68 polskich posłów i 24 polskich członków Izby Panów pod przewodnictwem Jana Goetza, który tuż po ogłoszeniu treści traktatu zajął wobec rządu zdecydowanie opozycyjne stanowisko. Efektem obrad było opracowanie deklaracji potępiającej stanowisko austriackich władz. Dwa dni później Polacy zorganizowali ogólny narodowy protest przeciwko krzywdzącemu nasz kraj porozumieniu. 20 lutego treść zredagowanej wcześniej deklaracji odczytał sam prezes Koła Polskiego podczas parlamentarnej sesji w Wiedniu. Jan Burlikowski pisząc o tym wystąpieniu Jana Goetza powołał się na wspomnienia Wincentego Witosy, który napisał: „Koło Polskie, poza wydaną odezwą, na osobnym posiedzeniu uchwaliło jednomyślnie uroczysty protest przeciwko haniebnemu pokojowi brzeskiemu, który został w dniu 20 lutego 1918 roku odczytany w parlamencie austriackim. Szedł on po linii wydanej odezwy przez Koło Polskie i zawierał bardzo silne akcenty. Jakkolwiek nowy prezes Koła, pan Goetz, może nie oddał samej rzeczy z należytą siłą, dzięki jego niezbyt mocnemu głosowi, to powaga, z jaką on to zrobił i argumenty, które przytoczył, odbiły się wielkim echem tak w parlamencie, jak i w kraju. Sam widziałem, że do tej sprawy zabierał się z wielkim przejęciem, wyrażając obawę, że może jej nie potrafi przedstawić w sposób, na jaki ona zasługuje.”

Nie do końca Witos miał rację, bowiem między innymi dzięki temu

zdecydowanemu protestowi do przekazania Ukrainie Chełmszczyzny nie doszło, również klauzula o wydzieleniu Galicji Wschodniej nigdy w życie nie weszła. Na pewno wpływ na odstąpienie przez Austro-Węgry od brzeskich postanowień miały też masowe akcje prowadzone przez Polaków, polegające na rezygnacjach z urzędowych stanowisk, czy też na zwracaniu cesarskich odznaczeń. Można przypuszczać, że swoje odznaczenia oddał również Jan Goetz Okocimski, a były to przyznany mu w 1916 roku Krzyż Komandorski z Gwiazdą Franciszka Józefa oraz Order Żelaznej Korony (1894). Gdyby wówczas żył papież Pius X (zmarły 20 sierpnia 1914 roku), zapewne odebrałby baronowi Krzyż Komandorski św. Sylwestra nadany mu w 1894 roku przez Leona XIII za szczególne zasługi dla kościoła. Pius X zasłynął bowiem nawoływaniem Polaków do posłuszeństwa wobec zaborców, a tu taka niesubordynacja ze strony polskiego posła.

Jan Goetz Okocimski syn, chociaż korzenie miał niemieckie, był od zawsze zadeklarowanym Polakiem. Najlepiej oddaje to fakt, że w dwa lata po tym jak w 1909 roku otrzymał nadany mu przez Franciszka Józefa tytuł Freiherr równoważny z tytułem barona (z własnym herbem i dewizą herbową „Pracą i Prawdą”), zrezygnował z tytułowania go Gotz Freiherr von Okocim. Od tej pory należało zwracać się do niego „Baron Jan Goetz Okocimski”.

Właściciel browaru prezesem Koła Polskiego był zaledwie pół roku. Cytowany przez Jana Burlikowskiego Wincenty Witos tak to skomentował: „Baron Jan Goetz, który urząd prezesa koła piastował bardzo niedługo, był uosobieniem dobra, szczerości i prawdomówności, ale nie dorastał swoimi zdolnościami do zadań, jakie miał przed sobą. On to sam wiedział i nieraz mówił, a będąc konsekwentnym, dość szybko ustąpił.”

Jan Goetz syn po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nadal udzielał się jako polityk o konserwatywnych poglądach. Był posłem na I Sejm RP (1919-1921) oraz senatorem RP (1928-1930). Za swoją działalność jako przedsiębiorca i filantrop otrzymał w 1925 roku Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (1925) „za zasługi na polu pracy obywatelskiej oraz około podniesienia przemysłu i rolnictwa” oraz tytuł Tajnego Szambelana Papieskiego.

Jan Burlikowski jednym tchem wymienia jego zasługi. W listopadzie 1918 roku baron przekazał pół miliona koron na cele narodowe. W tym samym czasie zaopatrzył w bieliznę formujący się w Brzesku oddział piechoty. Własnym kosztem wybudował murowaną szkołę w Okocimiu. Zlikwidował w pięciu gminach karcz-

my, dając place pod budowę szkół. W 1920 roku rozdzielił sto morgów ziemi między 23 inwalidów wojennych i dopomógł im w zabudowaniu tych działek. Pięć miast i miasteczek przyznało mu honorowe obywatelstwo, między innymi Brzesko i Zakliczyn. W Sejmie walczył między innymi o regulację rzek i o pomoc dla Brzeska

i Borzęcina po pożarach.

Drogi Czytelniku, jeśli stanesz na krakowskim Rynku u stóp pomnika Adama Mickiewicza, to pamiętaj, że wybudowany został dzięki publicznej zbiórce pieniędzy, a jednym z bardziej hojnych darczyńców był właśnie Jan Goetz Okocimski syn.

PRUD

50 lat Koła Pszczelarzy w Brzesku

50 lecie Koła Pszczelarzy w Brzesku stało się okazją do zorganizowania jubileuszowej uroczystości połączonej z poświęceniem sztandaru Koła. Msza św., która odbyła się w kościele pw. Św. Jakuba Apostoła oraz NMP Matki Kościoła w Brzesku, zgromadziła wierną rzeszę Pszczelarzy oraz ich przyjaciół, którzy wystawili kilkanaście pocztów sztandarowych, wieńcem otaczając ołtarz w trakcie nabożeństwa. W intencji Pszczelarzy Mszę św. odprawili: ks. dziekan Józef Drabik oraz członkowie Koła, ks. proboszcz Roman Majoch kustosz Sanktuarium Matki Bożej w Okulicach i ks. Józef Górka kapelan Koła Pszczelarzy w Brzesku, który wygłosił również homilię.

W części oficjalnej Prezes Pogórskiego Związku Pszczelarzy w Tarnowie Leszek Bodzioch, przekazał sztandar Prezesowi Koła w Brzesku Januszowi Filipowi. Uroczystą chwilą było również wręczenie odznak członkom Koła. Złote odznaki otrzymali: Józef Krawczyk, Stanisław Paryło, ks. Józef Górka, Kazimierz Brzeziński. Srebrne: Stanisław Iskra, Józef Wolsza, Eugeniusz Gurgul, Jan Boruta, Krzysztof Burek. Brązowe: Stanisław Kania, Józef Wolsza, Bronisław Barnaś, Edward Sobol.

Nagrodę rzeczową otrzymał Krzysztof Burek oraz były Prezes Brzeskiego Koła Józef Podgórski, któ-



fot. M. Kotfis



fot. M. Kotfis

ry ze względów zdrowotnych pożegnał się już z pszczelarstwem. Zastępca Burmistrza Brzeska Jerzy Tyrkiel oraz zaproszeni goście przekazali listy intencyjne na ręce Prezesa Janusza Filipa.

W auli Chrystusa Króla zostały wystawione prace artysty i pszczelarza Stanisława Borowca. Wystawę, której kustoszem był ks. Zygmunt Bochenek, mogło obejrzeć sto sześćdziesiąt osób.

Spotkanie uświetnił występ Zespołu Pieśni i Tańca „Porębianie”, który zaprezentował tańce i przyśpiewki regionalne, zapraszając do śpiewu zaproszonych gości.

Toastem: „Żeby pszczoły latały, miód się lał a my mieliśmy siłę i zdrowie, żeby przy nich pracować” Janusz Filip rozpoczął nieoficjalną część imprezy. Nalewka na miodzie okraszyła lica gościom, a nad wszystkim czuwał Święty Ambroży - patron pszczelarzy.

Odeszli w styczniu:

Zofia Serafin (68) – Brzesko
Stanisław Kubala (81) – Brzesko
Maria Pawłowska (76) – Brzesko
Jolanta Rogozińska (64) – Brzesko
Józef Chrabąszcz (79) – Brzesko
Stanisław Kania (77) – Brzesko
Anna Flądro (63) – Brzesko
Bogumiła Ważydrąg (68) – Brzesko
Julian Robak (81) – Brzesko
Krzysztof Pacura (51) – Brzesko
Michał Gargul (68) – Brzesko
Maria Zajac (76) – Brzesko
Teresa Kucia (83) – Brzesko
Stanisław Michałek (67) – Brzesko
Stanisława Bilińska (90) – Wokowice
Fryderyk Kurtyka (90) – Wokowice
Alicja Dadej (58) – Jadowniki
Stanisław Bant (79) – Jadowniki
Helena Tyka (86) – Jadowniki
Maria Jaworska (51) – Jasiień
Henryk Mleczo (65) – Jasiień
Józef Łanocha (62) – Jasiień
Iwona Klesiewicz (48) – Mokrzyńska
Irena Staniec (82) – Mokrzyńska
Jacek Koczvara (47) – Mokrzyńska
Bronisława Grzesik (88) – Poręba
Spytkowska
Helena Zgraja (78) – Poręba Spyt.
Helena Karcz (80) – Poręba Spyt.

Luty... luty... szykuj dobre buty, bo... czas na miłość i romantyczne spacery....

Z okna mam teraz przepiękny widok, dla którego warto było wstać skoro świt. Niebo mieni się niezliczonymi kolorami wstającego dnia. Wschód słońca jest dziś wyjątkowo barwny. Mam wrażenie, że znalazłam się jakimś czarodziejskim sposobem w dalekiej bajecznej krainie. Nie mogę nosa od szyby odkleić, a przecież zerwałam się z ciepłutkiego łóżeczka, mimo niedzieli tak wcześnie, by napisać felieton. Zgodnie z powiedzeniem, że „co się odwlecze to nie uciecze”, poczekam aż słońko pojawi się na nieboskłonie i ruszę w stronę komputera, by pisać.

Kochani Czytelnicy tym razem będzie trochę o miłości. Pewnie nikogo to nie zdziwi bo w lutym, konkretnie czternastego dnia tego miesiąca obchodzone jest Święto Zakochanych. Od parunastu lat sprawia ono, że właśnie w tym czasie, w każdej witrynie sklepowej pełno czerwonych serduszek i innych gadżetów kojarzących się z wyznawaniem płomiennych uczuć, a wszyscy rażeni strzałą Amora zastanawiają się jaką niespodziankę przygotować dla wybranki lub wybranka swego serca.

Walentynki w Polsce zaczęto obchodzić jakieś dwadzieścia parę lat temu, kiedy jeszcze byłam studentką i na randki chadzałam do uroczych krakowskich kawiarenek. Już wtedy czerwona róża osiągała tego dnia kosmiczne ceny, co zresztą nie zmieniło się do dnia dzisiejszego. Niewątpliwie zmieniła się powszechność tego święta, kiedyś trudno było prócz pąsowego kwiatu i biżuterii nabyć coś, co pomogłoby wyrazić nasze uczucia względem ukochanej. Teraz wszędzie pełno maskotek, kubeczków, słodczy, bielizny, kosmetyków i wszelkich innych towarów w cenach na każdą kieszeń, koniecznie ozdobionych serduszkami.

Święto przypadające 14 lutego, kiedy w kościele katolickim obchodzone jest wspomnienie św. Walentego patrona zakochanych, przywędrowało do nas z Wielkiej Brytanii i USA. Tego dnia dawnym zwyczajem było wysyłanie listów z wyznaniem miłosnymi, najlepiej wierszem napisanych, a z czasem przyjęło się również wzajemne obdarowywanie się drobnymi upominkami i kwiatami.

Trzeba jednak zauważyć, że my Słowianie już w czasach pogańskich mieliśmy Noc Kupały czy inaczej Sobótki, którą można delikatnie porównać do dzisiejszych Walentynek. Przypadało ono w najkrótszą noc roku z 23 na 24 czerwca. Było to święto ognia, wody, słońca i księżycy, urodzaju, płodności oraz radości i miłości.

Noc sobótkowa była okazją do łączenia się w pary. Niegdyś kojarzenie małżeństw należało do głowy rodu oraz starszyny i wynajmowanych przezeń zawodowych swatów. Ale dla dziewcząt, które nie były jeszcze zaręczone i pragnęły uniknąć zwyczajowej formy dobierania partnerów niekoniecznie zgodnie z ich wolą, Noc Kupały była wielką szansą na zdobycie ukochanego. Młode niewiasty plotły wianki z kwiatów i magicznych ziół, wpinały w nie płonące łuczywo. W zbiorowej ceremonii ze śpiewem i tańcem powierzały wianki falom rzek oraz strumieni. Trochę poniżej czekali już chłopcy, którzy – czy to w tajemnym porozumieniu z dziewczętami, czy też licząc po prostu na łut szczęścia – próbowali wyłapywać wianki. Każdy, któremu się to udało, wracał do świętującej gromady, by zidentyfikować autorkę wyłowionej zdobyczy. W ten sposób dobrani młodzi mogli kojarzyć się w pary bez obrazy obyczajów, a przy odrobinie zachodu i z własnej woli bez udziału swatów. Owej nocy przyzwalano im nawet na wspólne oddalenie się od zbiorowiska i samotny spacer po lesie, który wiadomo czym w tak romantycznej atmosferze się mógł zakończyć...

Pretekstem do spaceru było szukanie przez młode dziewczęta i chłopców kwiatu paproci wróżącego pomyślny los. O świcie powracali do wciąż płonących ognisk, by przepasawszy się bylicą, trzymając się za dłonie, przeskoczyć przez płomień sobótkowego ogniska. Skok ów kończył obrządek przechodzenia przez wodę i ogień, i w tym jednym dniu w roku stanowił rytuał zawarcia małżeństwa.

Dzisiaj nie trzeba się już uciekać do takich sposobów, by zdobyć wymarzonego partnera czy partnerkę, ale niewątpliwie każdy z nas na którymś etapie swego życia, szuka tego ta-

jemniczego kwiatu paproci, czyli po prostu miłości. Uczucia, które łączą ludzi często na całe życie. Podobno każda miłość jest pierwsza i największa... a najpiękniejsza to ta, którą właśnie przeżywamy. I nie czekajmy na Walentynki czy Sobótki by wyznaczyć komuś uczucia. Każdy dzień i każda noc są do tego okazją.

Świętujemy nasze uczucia codziennie, bo życie jest za krótkie by czekać na konkretną datę w kalendarzu. Oczywiście jestem za tym, by również w Dzień Zakochanych to czynić i przygotować dla Miłości Swojego Życia romantyczny wieczór czy poranek. Ważne jednak, aby szara codzienność nie zabijała motyli w brzuchu, jakie mamy na pierwszej randce. Jestem już w takim wieku, że doskonale sobie zdaję, że miesiąc miodowy nie trwa wiecznie, bo kiedyś trzeba pracować, gotować, sprzątać czy wykonywać inne mało romantyczne czynności. Warto jednak znaleźć czas, by docenić naszego partnera ciepłym słowem, drobnym upominkiem czy kwiatuśkiem częściej niż raz do roku.

Pewnie niektórzy z Was patrzeć z lekką zazdrością, gdy widzą parę starszuchów, którzy spacerują, trzymając się za ręce, odkąd ich pamiętam, jakby właśnie szli na randkę. Warto się zastanowić czemu tak jest... Może dlatego, że dla nich Walentynki trwają przez 365 dni w roku. Niezależnie od trudności jakie musieli w życiu pokonać, okazywali sobie wzajemnie uczucia i nie liczyli, że skoro raz powiedzieli „KOCHAM” to wystarczy. Uważam, że im częściej słyszymy i mówimy te i inne słowa związane z miłością to ją mocniej podsycaamy, bo każdy ogień płonie tak długo jak długo do niego dokładamy drewna...

Życzę Wam Drodzy Czytelnicy samych romantycznych dni i radości z uczuć jakimi darzycie Ukochanych. By szarość dnia codziennego nie zabijała w nas ochoty na wzajemne sprawianie sobie drobnych przyjemności, które nie kosztują nic, prócz odrobiny chęci, niosą radość. Ciepło jakie dajemy innym wraca do nas podwójnie.

Luty 2015

Katarzyna Pacewicz-Pyrek

Nauka oszczędzania w PSP 2 Brzesko

We wrześniu 2014r. po raz kolejny wznowiła działalność Szkolna Kasa Oszczędności w PSP nr 2 w Brzesku. Opiekunkami są Ewa Bukowicz i Iwona Haber. SKO działa pod patronatem Banku PKO BP oddział w Brzesku.

W tym roku szkolnym 2014/2015 obchodzimy 30- lecie naszej działalności. Wspominamy papierowe książeczki oszczędnościowe, w których opiekun SKO wpisywał zaoszczędzone kwoty dzieci. Ta forma oszczędzania powoli odchodzi już do lamusa. Dzisiaj nasi uczniowie mogą poszczycić się kontami podobnymi do kont swoich rodziców. Bank PKO BP stworzył nowe SKO z internetowym dostępem. Zaprojektowany został tak, by podobał się młodym użytkownikom. Dzięki temu dzieci uczą się zarządzać swoim „mini budżetem” i odkładać nawet małe sumy pieniędzy.

Ponad połowa naszych członków to posiadacze kont internetowych, pozostali uczniowie oszczędzają w formie tradycyjnej. Ważne jest, że z chwilą wstąpienia w progi naszej szkoły każdy pierwszoklasista otrzymuje książeczkę SKO z symboliczną złotówką i staje się jej członkiem.

Konkurs na najlepszą kronikę to też nasza wieloletnia tradycja. Zajmowaliśmy zawsze czołowe lokaty w Małopolsce, a także wyróżnienia w kraju. Ważnym elementem rywalizacji o tytuł najlepszej kroniki jest popularyzacja wiedzy ekonomicznej. W tym celu organizujemy lekcje bankowości, konkursy, quizy, wycieczki do oddziału banku, spotkania z pracownikami oddziału oraz prowadzone są zajęcia koła SKO. Na stałe w kalendarz szkolny wpisał się Mię-

dzyszkolny Konkurs Matematyczno- Ekonomiczny SKO, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem. W tym roku odbędzie się V edycja.

Podjęliśmy także szereg przedsięwzięć mających na celu wypracowanie środków pieniężnych przeznaczonych na pomoc charytatywną, dofinansowanie zielonych szkół, wycieczek, zakup pomocy dydaktycznych i nagród dla zwycięzców konkursów. Zgromadzone środki pochodzą ze sprzedaży zdrowych kanapek i drożdżówek, zbiórki surowców wtórnych, organizacji dyskotek, kiermaszy, występów szkolnych.

Wszystkie nasze przedsięwzięcia i działania można śledzić na szkolnym blogu SKO. Zamieszczamy tam także fotogalerie. Blogi biorą udział w konkursie. Mile widziane przyjazne opinie i komentarze. Adres bloga <http://www.szkolneblogi.pl/blogi/sko-2-brzesko>

Za kreatywność i zaangażowanie opiekunki SKO zostały już wielokrotnie nagrodzone złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami. Trzykrotnie uczestniczyły w uroczystej gali DEN w Warszawie i odbierały nagrody. W tym roku gala odbyła się w Hotelu Polonia. Nagrody wręczali Wiceprezes Zarządu Jacek Obłę-



fot. arch. PSP2 w Brzesku

kowski i Dyrektor Biura Młodego Klienta PKOBP Małgorzata Kocoń. Uroczystość prowadził Maciej Kurzajewski- znany dziennikarz sportowy i prezenter telewizyjny, a uświetnił ją wywiad z olimpijczykiem Mateuszem Kusznierewiczem. Była to doskonała okazja do spotkania z opiekunami SKO z całego kraju oraz przedstawicielami Banku PKOBP.

Jest nam niezmiernie miło, że znajdujemy się wśród najlepszych, a praca, w którą wkładamy serce jest doceniana i zauważana przez innych. Bardzo dziękujemy Dyrekcji Szkoły, współpracownikom, przedstawicielom Banku PKO BP oraz naszym niezwykłym SKO-wiczom, bez których te sukcesy nie byłyby możliwe.

Opiekunki SKO SP2 Brzesko

MOK zaprasza

Występ kabaretowy Marcina Dańca – 22 lutego (niedziela), godz. 17:00, Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Brzesku, bilety w cenie 50 zł do nabycia w kasie MOK.

Koncert zespołu rockowego THE GATE – 1 marca (niedziela), godz. 18:00, Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Brzesku, bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie MOK.

„Idzie Wiosna” Lubelska Federacja Bardów – 13 marca (piątek), godz. 18:00, Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Brzesku, bilety w cenie 25 zł do nabycia w kasie MOK.

Spektakl „Zapiski amoralnego moralisty” - na motywach powieści Mariusza Marczyka „Fetysze Izydora Bluma”. Spektakl połączony z promocją książki – 18 marca (środa), godz. 18:00, bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie MOK.

Kabaret pod Wyrwigroszem – 20 marca (piątek) godz. 17.00, Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Brzesku, bilety w cenie 50 zł do nabycia w kasie MOK.



400 tysięcy na sport

Gdyby komisja przyznająca gminne dotacje dla stowarzyszeń sportowych chciała w stu procentach spełnić finansowe oczekiwania wnioskodawców, musiałaby dysponować milionem złotych. Tymczasem do podziału było 400 tysięcy złotych (o 7 tysięcy więcej niż przed rokiem), które trzeba było sprawiedliwie rozdać pomiędzy 22 kluby (tyle wpłynęło wniosków).

Tradycyjnie najwięcej otrzymał Okocimski Klub Sportowy. 124 tysiące złotych to kwota mniejsza o 16 tysięcy w porównaniu z rokiem ubiegłym, jednak należy pamiętać, że w gminie Brzesko działa aktualnie 6 klubów, w których dyscypliną wiodącą jest piłka nożna, do tego doliczyć należy jeszcze kilka stowarzyszeń zajmujących się szkoleniem piłkarskiej młodzieży. Komisja przy podziale środków finansowych kierowała się zasadą, w myśl której należy wszystkim stowarzyszeniom stworzyć w miarę równe szanse realizacji statutowych zadań.

Wyjaśnić tutaj wypada, że od grudniowej sesji, kiedy to przedstawiciele OKS zwrócili się do radnych o przyznanie klubowi 600 tysięcy złotych, trochę się zmieniło. W ostatecznym wniosku pojawiła się kwota już bardziej zbliżona do realnej, bo wynosząca 320 tysięcy. Jednak żadne ze stowarzyszeń nie otrzymało dotacji w wysokości podanej we wniosku.

Trochę może dziwić fakt, że LKS Poręba Spytkowska otrzymał w tym roku aż 20 500 złotych, podczas gdy rok wcześniej dotacja dla tego klubu wynosiła 12 tysięcy. Dlaczego tak się stało, wyjaśnił nam Stanisław Sułek, przedstawiciel komisji przyznającej dotacje.

- Jeśli prześledzić ubiegłoroczne dotacje, to wyraźnie widać, że Poręba Spytkowska w porównaniu z innymi klubami piłkarskimi otrzymało dofinansowanie w wysokości zdecydowanie mniejszej. W tym roku postanowiliśmy wyrównać te dysproporcje. Stało się tak między innymi na wniosek samych prezesów zainteresowanych klubów, którzy wnioskowali, aby te dotacje były bardziej zrównoważone – powiedział nam sekretarz gminy.

Nie powinni narzekać działacze Międzyszkolnego Klubu Sportowego Gryf Brzesko, który w tym roku

otrzymał 28 tysięcy złotych, czyli o 10 tysięcy mniej niż przed rokiem. Powodem tej „obniżki” jest fakt, iż w zeszłym roku został powołany UKS Volley Brzesko, który przejął część zadań realizowanych do tej pory przez Gryf. W związku z tym Volley został zasilony kwotą 8 tysięcy złotych.

Iskra Szczepanów i Tomi Sport Brzesko, które w zeszłym roku nie otrzymały dotacji, nie są nowymi klubami. Po prostu ten pierwszy klub rok

temu spóźnił się ze złożeniem wniosku, a ten drugi w ogóle go nie złożył.

W tym roku wniosków z nieznanymi nam powodów nie złożyły Brzeski Klub Biegacza Victoria (po raz drugi z rządu) oraz KS Jakub Brzesko, Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Potrzebujących Nadzieja w Brzesku i Brzeskie Stowarzyszenie Sportowców Brzesko.

EMIL

Gminne dotacje dla stowarzyszeń sportowych

Stowarzyszenie	2015	2014
LKS Strażak Mokrzycka	25500	22000
LKS Jadowniczanka	32000	35000
UKS Junior Okocim	6000	6000
TKKF Sokół Brzesko	20000	21000
MUKS Aslan Jadowniki	12000	10000
Brzeskie Towarzystwo Sportowe	10000	13000
LKS Poręba Spytkowska	20500	12000
UKS Trójeczka Brzesko	7000	7000
Okocimski Klub Tenisowy Brzesko	12000	10000
MKS Gryf Brzesko	28000	38000
Tomi Sport Brzesko	5000	-----
UKS Volley Brzesko	8000	-----
BKB Magic Boxing Brzesko	20000	16000
LKS Vocovia Wokowice	3000	3000
Okocimski Klub Sportowy Brzesko	124000	140000
TG Sokół Brzesko	5000	6000
LKS Olimpia Bucze	26000	23000
UKS Akademia Piłkarska Brzesko	10000	5000
Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej	6000	6000
Okocimski Klub Narciarski	3000	3000
UKS Sokolik Jadowniki	5000	5000
LKS Iskra Szczepanów	12000	-----
KS Jakub Brzesko	-----	3000
Stowarzyszenie Nadzieja w Brzesku	-----	3000
Brzeskie Stowarzyszenie Sportowców	-----	6000
Razem	400000	393000

SPROSTOWANIE

W tekście „Kosztowna II liga”, który ukazał się w styczniowym wydaniu BIM-u, wprowadziłem Czytelników w błąd. Otóż podałem, że trener pierwszej drużyny seniorów zarabia 12 tysięcy złotych miesięcznie, co jest nieprawdą. Mój błąd wynika stąd, że w tegorocznym budżecie klubu w tabeli zawierającej dane na temat wydatków w rubryce „wynagrodzenie trenerów wszystkich zespołów” w pozycji „seniorzy” zapisano kwotę 12 tysięcy, którą mylnie przypisałem jednej osobie. Tymczasem w części opisowej do budżetu mowa jest o tym, że sztab szkoleniowy I drużyny seniorów składa się z pierwszego trenera i asystenta. Nieprawdą jest również podana przeze mnie informacja, jakoby asystent zarabiał 6 350 zł. Za te niezamierzone z naszej strony błędy serdecznie przepraszam Czytelników i wszystkich zainteresowanych. **EMIL**

Początki brzeskiego futbolu

Okocimski Klub Sportowy założony został w 1933 roku. Sekcja piłki nożnej powstała dopiero dwa lata później. Nie oznacza to wcale, że wcześniej w Brzesku nie uganiano się za piłką, najczęściej tzw. „szmacianką” W spisanej ręcznie przez Jana Kormanego kronice jej autor wiele stron poświęcił początkom futbolu w naszym mieście. Na jego zapisach w dużej mierze opiera się ten tekst.

W latach dwudziestych ubiegłego roku nie było w Brzesku klubu sportowego, w którym działałaby zorganizowana drużyna piłkarska. Chętnych do uprawiania tej dyscypliny sportowej jednak nie brakowało. Nie przeszkadzało im to, że na terenie miasta brakowało boiska z prawdziwego zdarzenia. Mecze „podwórkowych” drużyn rozgrywano na różnych placach pozbawionych bramek. Słupki bramkowe zastępowane były różnymi przedmiotami, najczęściej uczniowskimi czapkami, bo piłkarzami byli w większości gimnazjaliści. Początkowo najbardziej popularne było boisko usytuowane obok budynku Towarzystwa Gimnastycznego Sokół (późniejszego kina Bałtyk) od strony zachodniej (dzisiaj w tym miejscu stoi blok mieszkalny). Nie był to jednak obiekt marzeń, bo rozmiary miał mikro i nie nadawał się do organizacji meczów, o których można by potem opowiadać latami.

Zielonka i targowica

O wiele lepiej prezentowały się dwa inne boiska. Nie dość, że większe, to jeszcze zaopatrzone w bramki skonstruowane z drewnianych drągów (o siatkach można było jedynie pomarzyć). Najbardziej oblegane było to, które mieściło się na Zielonce, przy browarze. Był to jednak obszar, z którego systematycznie wydobywano glinę do produkcji cegieł, toteż było ono sukcesywnie zwaniane, aż w końcu przestało się nadawać do gry. Jednak przynajmniej do 1930 roku tam właśnie najczęściej rozgrywane były mecze wyższej rangi.

Drugie z tych boisk położone było na targowicy miejskiej (czyli mniej więcej w tym samym miejscu, w którym znajduje się obecne targowisko. Było nieco mniejsze od tego na Zielonce, ale również spełniało oczekiwania amatorów piłki kopanej. Miało jednak

pewien feler. Otóż od strony południowej przylegało do ogrodu i sadu Antoniego Kuchty, jednego z najznamienitszych obywateli miasta, właściciela warsztatu mechaniczno-słusarskiego. Problemy powstawały wtedy, gdy któryś z piłkarzy uderzył na bramkę zbyt wysoko, w wyniku czego piłka lądowała za ogrodzeniem. Można powiedzieć, że nie strzelano Panu Bogu w okno, tylko panu Kuchcie do ogrodu. Za każdym razem, gdy piłka przekraczała ogrodzenie, następowały długie czasami negocjacje z panem Antonim o zwrot piłki. Kończyły się zawsze powodzeniem, bo właściciel warsztatu choć ogród swój cenił nade wszystko, to jednak miał sporą słabość do futbolu.

Pierwsze mecze

Chociaż w Brzesku oficjalnego klubu piłkarskiego nie było, to mimo wszystko w latach dwudziestych każdego roku rozgrywanych było kilka oficjalnych spotkań. „Nasi” z reguły używali nazwy Sokół, a ich rywalami byli reprezentanci sąsiednich miejscowości, najczęściej była to Jaskółka Bochnia. Oprócz Sokola istniały również dwie drużyny brzeskich Żydów, występujące pod nazwami Makkabi i Gwiazda Stern. Jak zapisał Jan Korman, ich poziom był jednak dużo słabszy od Sokola. Wszystkie mecze rozgrywane były w przyjaznej, wręcz sielankowej, atmosferze. Zdarzyło się však, że w 1925 roku podczas jednego ze spotkań w wyniku zderzenia bramkarz bocheńskiej Jaskółki złamał nogę, ale był to tylko nieszcześliwy wypadek, a nie efekt celowego działania.

W latach trzydziestych do Sokola i żydowskich drużyn dołączyła jeszcze ekipa Policyjnego Klubu Sportowego, w której wyróżniali się Jezierski i Kubala (Jan Korman ich imion nie podaje). Na mecze wyjazdowe brzescy piłkarze przemierzali się pociągami, a nawet ... furmankami.

Jan Korman w swojej kronice napisał, że w tych pierwszych meczach najczęściej w bramce stawali Jerzy Kunce, późniejszy znany krakowski działacz kolarski (Marian Stolarczyk w „Z dziejów kultury fizycznej i sportu w Brzesku/1892-1945/ używa nazwiska Kunce) i Zygmunt Rybicki. W polu grali Waclaw Vogelsang (wg Mariana Stolarczyka Fogelslang),

Władysław Kubala, Jan Guzik, Gustaw Kotfis (jak twierdzi Marek Kotfis, wnuk rzeczonoego, dziadek miał na imię Aleksander) – ojciec późniejszych piłkarzy Okocimskiego Jana i Romana, Leon Węgrzyn, Ferdynand Palej, Stefan Węgrzyn, Tadeusz Rybicki, i Kazimierz Gawle. Marian Stolarczyk wymienia też Józefa Guzika, Antoniego i Ludwika Ogielów oraz Tadeusza Wańka. Powołuje się przy tym na Józefa Wojciechowskiego. Wszyscy oni występowali mniej więcej do 1925 roku. Trzon drużyny tworzyli z reguły uczniowie gimnazjum, którzy po ukończeniu szkoły wyjeżdżali na studia do Krakowa i Lwowa, bądź odbywali zasadniczą służbę wojskową. Tylko nieliczni wracali później do Brzeska. Kim byli i jaki był los tych pierwszych, jeszcze nieformalnych brzeskich piłkarzy?

Waclaw Vogelsang

Urodził się w 1907 roku w Tarnowie, w rodzinie Czecha Maksymiliana, pochodzącego z miejscowości Lany pod Pragą. Po ukończeniu gimnazjum odbywał służbę wojskową w podchorążówce. Podporucznik 2. Pułku Artylerii Lekkiej. Kim też oficerem ogniowym 9. baterii III Dywizjonu 18. Pułku Artylerii Lekkiej, który miał swój rodowód w 2. Pułku Artylerii Lekkiej i 13. Kresowym Pułku Artylerii Polowej. Vogelsang studiował wcześniej w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Podczas kampanii wrześniowej dostał się do niewoli i całą wojnę spędził w oflagu, w obozie jenieckim II C Woldenberg II C (obecny Dobiegniew w województwie lubuskim, dziś istnieje tam muzeum oflagu założone w 1987 roku). Pierwsza grupa Polaków przybyła do Woldenberga 28 maja 1940 roku (667 jeńców). Waclaw Vogelsang przebywał w obozie między innymi z Kazimierzem Rudzkim, który w 1957 roku zagrał w drugiej części filmu „Eroica”, której akcja rozgrywa się właśnie w oflagu. W Woldenbergu przebywali także Adam Rapacki (późniejszy minister spraw zagranicznych PRL), pisarz Marian Brandys i kapitan Franciszek Dąbrowski (dowódca oddziału wartowniczego na Westerplatte). Był też Ryszard Koncewicz, po wojnie kilkakrotny trener reprezentacji Polski w piłce nożnej). W obozie funkcjonowało wiele klubów

o charakterze kulturalnym i naukowym. Prężnie działał także klub sportowy Lwów, którym kierował właśnie Koncewicz. Należy przypuszczać, że raczej w zajęciach tego klubu uczestniczył Waclaw Vogelsang.

Jak twierdzi Magdalena Lenda-Warkoczewska w „Rodzinie Vogelsangów w Okocimiu”, jego powojenne

losy są nieznane. Niewiele, a raczej nic nie wiemy także na temat losów pozostałych uczestników tych pierwszych meczów w Brzesku. Czy Ferdynand Palej, który w 1947 był komendantem gminnym OSP w Miliuku (powiat nowosądecki), to ten sam człowiek, który w młodości kopał piłkę w Brzesku? Czy losów Kazimierza

Gawle należy szukać w Dębicy, gdzie znany był działacz sportowy o takim nazwisku? A może to tylko zbieżność nazwisk? Liczymy na pomoc Czytelników w rozwiązaniu tych zagadek, a także w dostarczeniu nam informacji na temat innych wymienionych w tym tekście sportowców.

PRUD

„Zielonka” w elicie

Popularna „Zielonka” zajmuje wysokie miejsca w rankingach Fundacji Edukacyjnej Perspektywy dotyczących egzaminów zawodowych.

W rankingu egzaminów zawodowych uwzględniającym aż 25 specjalności ZSP 2 Brzesko zostało sklasyfikowane na 8 miejscu w kraju (3. miejsce w Małopolsce).

Najwyżej ZSP 2 Brzesko sklasyfikowane zostało w rankingu egzaminów zawodowych w specjalności mechatronika.

„Zielonka” może pochwalić się także dwoma trzecimi miejscami w kategorii technik elektryk i w specjalności geodeta, w której dała się wyprzedzić tylko Technikum

Budowlanemu w Zespole Szkół Budowlanych z Bydgoszczy i Technikum w ZS nr 1 z Mińska Mazowieckiego.

W ogólnym rankingu techników ZSP 2 Brzesko sklasyfikowane zostało na 44. pozycji w kraju (6. miejsce w Małopolsce).

EMIL

Podsumowanie Grand Prix

W sobotę 10 stycznia w brzeskiej kręgielni odbył się Noworoczny Turniej Kręglarski. Był to czwarty i ostatni etap Grand Prix Gminy Brzesko w Kręglach Klasycznych, na które składają się również Mistrzostwa Gminy Brzesko (rozegrane w październiku ubiegłego roku), Memoriał Czesława Klinika (listopad) oraz Turniej Kręglarski im. Władysława Piotrowskiego (grudzień). Po podliczeniu wyników wszystkich konkursów wyłoniono zwycięzców GP: **Kat. seniorzy:** I- Marcel Kociołek, II- Krzysztof Zuzia, III- Marek Serwin. **Kat. seniorki:** I- Katarzyna Pacewicz-Pyrek, II- Anna Myszkowska. **Kat. juniorzy:** I- Daniel Szydek, II- Patryk Paryło, III- Oskar Simon. **Kat. juniorzy młodszy:** I- Jakub Tomczyk, II- Jakub Nosal, III- Bartosz Pośladek. **Kat. juniorki młodsze:** I- Ewa Jędryka, II- Iwona Sumara, III- Natalia Cebula. **Kat. młodziecy:** I- Tadeusz Łazowski, II- Jan Łazowski, III- Bartosz Kotra. Zwycięzcy podczas uroczystej dekoracji odebrali medale, dyplomy i symboliczne nagrody z rąk przewodniczącego RM Krzysztofa Ojczyka oraz radnego Krzysztofa Stępaka związanego z kręgielnią. Organizatorami Grand Prix byli BOSiR Brzesko, Urząd Miejski, TKKF Sokół Brzesko oraz zarząd osiedla Okocimskie. Patronat Honorowy objął burmistrz Grzegorz Wawryka.

red.



fot. arch. BOSiR



XII Memoriał Szachowy

24 stycznia, tradycyjnie w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzych został rozegrany XII Memoriał Szachowy im. Stanisława Migdała, znanego działacza sportowego, byłego radnego i wiceburmistrza Brzeska.

Uroczystego otwarcia turnieju dokonał sołtys Mokrzyk Marek Kośmider. Zawody zostały rozegrane systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund. Uczestniczyli w nich najlepsi zawodnicy z Małopolski i jak co roku silna konkurencja z Ukrainy. Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku reprezentowali jego wychowankowie szkoleni przez Ryszarda Jękota: Radek Kumorek (Brzesko), Piotr Sarlej (Mokrzyka), Szymon Niedźwiecki (Mokrzyka), Kornelia Kłos (Brzesko), Jakub Kuryło (Mokrzyka), Amelia Misieńko (Brzesko), Tomek Góra (Brzesko), Maja Witkowska (Brzesko), Aleksandra Skowronek (Brzesko), Wojciech Urbański (Mokrzyka), Piotr Chmielarz (Szczepanów). W zmaganiach uczestniczyło 70 zawodników, wśród nich wielu legitymujących się międzynarodowym rankingiem m.in. arcymistrz międzynarodowy Mirosław Grabarczyk z Krakowskiego Klubu Szachistów

i kandydat na mistrza Andrzej Gbyl z Krakowa.

Zwycięcą okazał się mistrz międzynarodowy Daniil Shkuran (Ukraina), II miejsce zajął Mirosław Grabarczyk, wyprzedzając mistrza międzynarodowego ze Lwowa Ihora Nestera. Tuż za podium uplasował się kandydat na mistrza Andrzej Gbyl z Krakowa, Pylipe Lornye z Ukrainy, Jerzy Markiewicz (mistrz FIDE) oraz Piotr Wiśła (Rzezawa - reprezentant Bochni). Najlepszym zawodnikiem reprezentującym gminę Brzesko został Wojciech Urbański (Szczepanów), zaś sołec-

two Mokrzyka - Jacek Kuryło. Najlepszą wśród kobiet okazała się Hanna Wesołowska reprezentująca Nowy Sącz. Najmłodszym uczestnikiem był Filip Nowak (8 lat), najstarszy zawodnik turnieju miał 80 lat.

Puchary najlepszym zawodnikom, nagrody pieniężne i książki wręczył burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Ewa Chmielarz, Józefa Migdał, wdowa po śp. Stanisławie oraz dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Małgorzata Cuber. Sędzią głównym Memoriału był Wiesław Kasperek z Tarnowa – sędzia klasy państwowej, a sędzią pomocniczym Paweł Kasperek.

BK



KONCERT THE GATE



Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zaprasza



Regionalne Centrum
Kulturalno - Biblioteczne
w Brzesku, plac Targowy 10

bilety w cenie **20 zł** do nabycia w kasie
Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku,
plac Targowy 10

Album dostępny na:

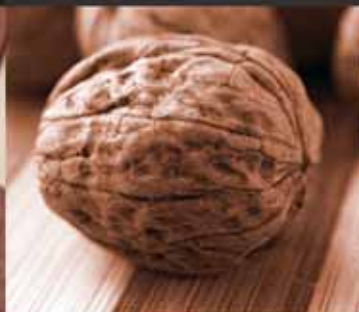


SKŁAD OPAŁU

KOSTKA



ORZECH



eko GROSZEK



MIAŁ



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Brzesku
32-800 Brzesko, ul. Wincentego Zydronia 11, tel. 664 164 374, 14 68 62 505, fax 14 68 63 005,
e-mail: biuro@mpec.brzesko.pl, www.mpec.brzesko.pl

Kredyt BEZ ODSETEK

KORZYSTNY DLA CIEBIE!

0%

Oprocentowanie
(stałe w całym okresie kredytowania)

Prowizja już od 5,40%,
Kwota kredytu: od 1.000 do 50.000 zł,
Okres kredytowania:
od 1 do 24 miesięcy,
Brak ukrytych opłat,
Brak opłaty za wcześniejszą spłatę.

Możliwość skorzystania z ubezpieczenia
spłaty kredytu
na wypadek zdarzeń losowych.



Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 15,80% przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu 10.000,00 zł spłacana w 24 miesięcznych ratach kapitałowych w kwocie: 416,67 zł z tym, że ostatnia rata jest ratą wyrównującą. Stopa oprocentowania kredytu – 0,00% w stosunku rocznym (oprocentowanie stałe), całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta 11.390,00 zł, w tym: całkowita kwota kredytu – 10.000,00 zł całkowity koszt kredytu – 1.390,00 zł, na który składają się: odsetki – 0,00 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 1.390,00 zł, ubezpieczenie na życie Kredytobiorcy – 0,00 zł oraz opłata przygotowawcza – 0 zł. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Polski Bank

www.kbsbank.com.pl



Krakowski Bank Spółdzielczy

Filia Brzesko,
ul. Mickiewicza 31a,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 01 20,

Filia Brzesko,
ul. Ogrodowa 6,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 41 84,